Rok XII. Nr. 202 (3447) Wilno, Piątek 26 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zarysowują się możliwości

bezpośrednich rokowań włosko-abisyńskich

PARYŻ. (Pat). Po posiedzeniu rady ministrów agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

Przemówienie premjera Lavala na temat polityki zagranicznej, wygłoszone na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, dotyczyło wyłącznie zagadnienia włosko-abisyńskiego.

Premjer zapoznał swych kolegów z przebiegiem rokowań, jakie toczyły się w ostatnim czasie między Paryżem, Londynem, Rzymem i Addis Abebą, celem znalezienia formuły, która mogłaby doprowadzić do pokojowego załatwienia zatargu.

Rada ministrów **zaaprobowała stanowisko, zajmowane dotychczas przez rząd francuski, który starał się w niczem nie narazić przyjaźni z Włochami, jak również przyjaźni z Anglją, starając się pozostać wiernym zasadom Ligi Narodów.**

Członkowie gabinetu **wyrazili premjerowi zaufanie co do decyzji, jaką ewentualnie będzie chciał powziąć w Genewie.**

W obliczu zebrania się Rady Ligi Narodów — głosi dalej komunikat Havasa — stanowisko rządu francuskiego nie jest jeszcze ostatecznie ustalone. Wszystko przemawia za przypuszczeniem, że premjer Laval, który uznaje zasadę metody empirycznej w rokowaniach, udaje się do Szwajcarji, bez określonych decyzyj. Dopiero na miejscu, zgodnie z możliwościami, jakie nasuną się w czasie obrad tej instytucji międzynarodowej, jak również w czasie rozmów prywatnych z poszczególnymi delegatami, szef rządu francuskiego przedsięweźmie akcję, zgodną zresztą z tendencjami, jakich dotychczas przestrzegała dyplomacja francuska.

Data zwołania Rady Ligi do tej chwili nie jest jeszcze określona i nie można zaryzykować jakichkolwiek prognostyków co do sposobu w jaki potoczą się jej obrady. Jakkolwiek nie chcą tego przesądzać w sposób absolutny, mało jednak dają wiary możliwościom dojścia w najbliższym czasie do porozumienia, które uczyniłoby zbyteczne zebranie się Rady Ligi, a to tembardziej, że Londyn gorąco sobie tego zebrania życzy.

W każdym razie można było zauważyć pewne, jakkolwiek kruche możliwości porozumienia, jakie ujawniły się w nocie, wystosowanej wczoraj przez rząd włoski do Addis Abeby. Zwróciły również, według uwagi Havasa, uwagę pewne idee, jakiemi, wedle doniesień prasowych, miał się kierować w swej odpowiedzi rząd abisyński.

Mussolini sądzi, że procedura pojednawcza, opierająca się na traktacie włosko-abisyńskim z r. 1928, może być nanowo podjęta pod warunkiem wyłączenia kwestji granic. Mussolini domaga się również niemianowania piątego arbitra.

Cesarz Abisynji ze swej strony sądzi, że, ponieważ Włochy i Abisynja nie mogły dojść do zgody co do sprawy granic, zagadnienie to powinna rozstrzygnąć Rada Ligi Narodów. Cesarz uważa, że Rada Ligi, jeżeli nie będzie mogła doprowadzić do nominacji 5-go neutralnego arbitra, winna zastosować postępowanie, przewidziane w pakcie Ligi.

Jakkolwiek te dwie tezy zdają się być przeciwstawne, zawierają one jednak pewne **możliwości rokowań, a nawet może układu.**

W tych warunkach **nie można obecnie odrzucać hipotezy, iż Sesja Rady Ligi Narodów odroczona będzie do daty późniejszej**, po uzyskaniu od obu stron zgody na podjęcie przerwanego postępowania pojednawczego. Ponadto, do czasu zebrania się Rady Ligi Narodów, toczyć się będą rozmowy miedzy Paryżem, Londynem, Rzymem i Addis Abebą. Premjer Laval odbędzie dziś po południu konferencję w tej sprawie z ambasadorem Wł. Brytanji sir Clerkiem.

Ta wymiana poglądów, kończy komunikat, która odbyła się w trzech stolicach europejskich, przynieść może wyniki, zmieniające całkowicie charakter przyszłych obrad genewskich.

„Le Temps" w następujący sposób wyjaśnia skomplikowany stan konfliktu włosko-abisyńskiego: jeżeli przed północą nie dokona się cud nagłej zmiany sytuacji, a nikt rozsadny nie może na to liczyć, kości zostaną rzucone, a mechanizm genewski wprowadzony będzie w ruch.

Abisynja zażądała zwołania

Rady L. N. w trybie nagłym

BERLIN (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że do Genewy nadeszła nota rządu abisyńskiego, domagająca się natychmiastowego zwołania Rady Ligi w trybie nagłym.

Złożony dziś na piśmie wniosek abisyński był już zakomunikowany Avenolowi w ubiegłym tygodniu ustnie, nie przyjął on go jednak do wiadomości.

Rada, zwołana w postępowaniu naglem, mogłaby się zająć bez możności sprzeciwu zainteresowanych stron całokształtem stosunków włosko-abisyńskich.

PARYŻ (Pat). Na Quai d'Orsay zakomunikowano, że Rada Ligi Narodów zwołana zostaje do Genewy na dzień 31 lipca, celem zajęcia się zatargiem włosko-abisyńskim.

Prasa donosi, że premjer Laval opuścił w poniedziałek Paryż, aby we wtorek wziąć udział w posiedzeniu Rady

Obrady włosko-abisyńskiej komisji koncyljacyjno-arbitrażowej były przerwane z winy Abisynji

Nota Włoch do Ligi Narodów

GENEWA (Pat). Rząd włoski wysłał do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów depeszę treści następującej:

Ponieważ wyznaczony decyzją Rady Ligi z dn. 25 maja r. b. termin zakończenia prac czterech arbitrów w sprawie zajść pod Ual-Ual oraz zajść następnych upływa w dniu dzisiejszym, rząd włoski ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Rząd włoski był stale ożywiony pragnieniem prowadzenia akcji rozjemczej do pomyślnego końca, lecz akcja ta została uniemożliwiona jedynie przez to, że przedstawiciel rządu abisyńskiego w Sheveningen zażądał, żeby poddano pod dyskusję komisji sprawy, które podlegają arbitrażowi. W odpowiedzi na to rząd włoski już w dniu 14 lipca r. b. poinformował rząd abisyński, iż jest zawsze gotów podjąć prace w komisji, lecz pod warunkiem, że prace te prowadzone będą w granicach kompromisu.

Rząd włoski w dniu 23 lipca przesłał poselstwu w Addis Abebie telegraficzne polecenie potwierdzenia tego stanowiska wobec rządu abisyńskiego i zapytania go, czy zamierza przestrzegać zobowiązań, ustalonych przez kompromis arbitrażowy.

W razie pozytywnej odpowiedzi rząd abisyński winien wskazać swemu przedstawicielowi Daminowi, że przez zrzeczenie się swych roszczeń wobec komisji umożliwi on jej kontynuowanie prac.

WŁOSI ZGADZAJĄ SIĘ NA WZNOWIENIE PRAC KOMISJI KONCYLJACYJNO-ARBITRAŻOWEJ.

„LONDYN (Pat). Daily Telegraph" donosi, że ambasador francuski odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych sir Samuela Hoare'a i zaznajomił go z nowemi propozycjami w sprawie Abisynji, będącemi rezultatem rozmowy pomiędzy rządem Francji i Włoch.

W myśl tej propozycji Włosi gotowi byliby wszcząć ponownie prace komisji koncyljacyjno-arbitrażowej. Włochy, stwierdza dziennik, pragną uniknąć rozpatrywania całokształtu sporu przez Radę Ligi.

RZYM (Pat). Urzędowo zaprzeczają wiadomości, ogłoszonej zagranicą, jakoby rząd włoski postanowił wystąpić z Ligi Narodów.

Narazie kwestja ta nie była brana pod uwagę, przeciwnie, rząd włoski wysłał do Genewy i Addis Abeby telegram, w którym wyraża gotowość podjęcia prac w komisji koncyljacyjno-arbitrażowej nad incydentem w Ual-Ual.

Wiceminister Suvich rozmawiał dziś z ambasadorami Anglji i Francji.

Abisynja czyni starania o nabycie broni w Anglji

Posiada obecnie zaledwie 200 000 karabinów

LONDYN, (PAT). — Poseł abisyński w Berlinie oświadczył dziennikarzowi „New Chronicle", że Abisynja stara się o pożyczkę od 2 do 5.000.000 funtów szterlingów, gwarantowaną przez koncesję n kopalniach złota, nafty i miedzi w Abisynji. Mam nadzieję, oświadczył poseł, że rząd angielski zagwarantuje nam kredyt, a w ten sposób będzie możliwe nabycie broni.

W dalszym ciągu wywiadu poseł abisyński oświadczył, że Abisynji potrzeba przedewszystkiem wiele amunicji i mauzerów, gdyż wojna może trwać bardzo długo. Abisyńczycy, mówił poseł, mają około 200.000 mauzerów. Niektóre są nowe, inne pochodzą z 1895 r. Do tego dochodzi nieco karabinów maszynowych i samolotów. Liczby sił zbrojnych poseł dokładnie nie określił, ale oświadczył, że wszyscy mężczyźni staną do walki a kobiety będą im towarzyszyć i pomagać.



Dr. Azaj Wargueh C. Martin, poseł abisyński w Anglji.

BRAK JEDNOMYŚLNOŚCI W RADZIE LIGI NARODÓW.

PARYŻ, (PAT). — Pisząc o zbliżającem się posiedzeniu rady Ligi Narodów korespondent „Le Jour" oświadcza, że tezy angielskie zostaną poparte przez Kanadę, Danję i Hiszpanję.

Litwinow i Ruszdi Aras domagać się będą całkowitego zastosowania paktu, natomiast Francja i Ameryka Południowa szukać będą kompromisu, dającego daleko idącą satysfakcję Włochom.

Brak jednomyślności pisze dziennik, umożliwi Włochom podjęcie dyskusji bez zastrzeżeń.

„Le Jour" notuje też pogłoskę, że jakoby Stany Zjedn. wraz z Japonją ogłoszą w dniu otwarcia sesji notę do Włoch z przypomnieniem o pakcie Briand-Kellog, co zgodnie jest z tezą brytyjską.

ABISYNJA SZYKUJE SIĘ...

ADDIS ABEBA, (PAT). — Przy poparciu misji szwedzkiej i czerwonego krzyża powstało tu dziś „abisyńskie t-wo ochotniczych sanitarjuszy i pielęgniarek".

Cesarz wydał dalsze zarządzenia o bezpieczeństwie cudzoziemców.

W kołach poinformowanych utrzymują, że Abisynja otrzymała pożyczkę od Anglji.

Włosi zażądali od znajdujących się pod ich opieką Greków, aby opuścili Abisynję najpóźniej 4 sierpnia.

Podobno do Dżibutti nadeszły dla Abisynji nowe transporty broni i amunicji pochodzenia angielskiego.

ANGLJA NARAZIE NIE UDZIELA ZEZWOLEŃ NA WYWÓZ BRONI DO WŁOCH I ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — Odpowiadając na interpelację leadera Labour Party minister Hoare oświadczył, że rząd, pragnąc uniknąć wszystkiego, co mogłoby w sposób ujemny oddziałać na nieszczęsny konflikt włosko — abisyński, postanowił narazie nie wydawać żadnych pozwoleń na wywóz broni z wielkiej Brytanji do Włoch lub Abisynji.

Tranzyt broni przeznaczony dla rządu abisyńskiego poprzez terytorjum brytyjskie lub przez terytorjum znajdujące się pod protektoratem angielskiem, a sąsiadującem z Abisynją, będzie dozwolony zgodnie z art. 9 traktatu z dnia 21. 8. 1930 r.

Mówca dodał, iż wydaje mu się, że rząd francuski w podobny sposób interpretuje swe zobowiązania, wynikające z tego traktatu.

OBAJ SYNOWIE MUSSOLINIEGO WYRUSZAJĄ DO AFRYKI.

RZYM, (PAT). — Starszy syn Mussoliniego, Wiktor, mianowany został podporucznikiem rezerwy wojsk lotniczych, młodszy zaś, Brunon, sierżantem w tejże broni. Niebawem mają ruszyć wraz z eskadrą samolotów bombardujących do Afryki Wschodniej.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — DEWIZY: Belgja 89.50. Berlin 212.10; Amsterdam 356,75; Londyn 26.25; N. Jork-czeki 5.29 5/8; N. Jork-kabel 5.29 3/4; Paryż 34.98; Zurych 172,70.

PRZEDGIEŁDA: Dolar 5.27 i pół — 5.28 i pół; dolar złoty 9.10; ruble 4.71 — 4.75; czerwońce 1.95; funty szterl. 26,25 — 26,26; guldeny gdańskie 94; marki niemieckie 1,76 i pół; liry włoskie 38.50. budowalana 42.75; dolarówka 52,75.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Członkowie P.P.S., Stron. Lud. i Endecji

biorą udział w zgromadz. wyborczych

Na terenie pow. warszawskiego odbyły się wybory szeregu rad gminnych, w których wzięli udział również przedstawiciele PPS. i Stron. Ludowego. W niektórych gminach członkowie tych partyj wybrani zostali i do Okręgowych zgromadzeń wyborczych.

To samo miało miejsce w Żyrardowie, gdzie również wzięli udział w zebraniu reprezentanci wspomnianych stronnictw oraz endecy. Uchwalono przytem jednomyślnie wziąć udział w wyborach.

Toż samo miało miejsce w Skierniewicach.

Okręgowi komisarze wyborczy

Minister Spr. Wewn. wczoraj mianował na teren całego państwa okręgowych komisarzy wyborczych.

W WOJEW. WILEŃSKIEM zostali mianowani: okr. 45 — gen. bryg. w stanie spocz. w Wilnie **Mikołaj Osikowski**, okr. 46 — **Leon Sumorok**, pisarz hipoteczny w Wilnie, okr. 47 — **Wincenty Łuczyński**, adwokat w Wilnie, okręg 48 — **Juljan Link**, podinspektor szkolny w Głębokiem i okr. 48 **Stanisław Paczyński**, dyr. biura Funduszu Pracy.

W WOJEW. NOWOGRÓDZKIEM: okr. 50 — **Adam Kozłowski**, nauczyciel gimnazjalny w Lidzie, okr. 51 — inż. **Jan Majewski**, kierownik oddz. Wileńskiej Izby Roln. w Nowogródku i okr. 52 — **Józef Dąbrowski**, nadleśniczy.

Tajemnica porwania i zamordowania dziecka nie jest jeszcze wyjaśniona

Śledztwo w sprawie porwania dziecka Borsztejnów przedstawia *się* jak następuje:

Z polecenia władz śledczych aresztowano służącą, która z dziećmi bawiła w ogrodzie Osso lińskich, Władysławę Ślaską. Jak *się* okazuje ona pielęgnowała dziecko w ogrodzie a nie matka. Będzie ona pociągnięta do odpowiedzialności karnej za lekceważenie obowiązku *i* pozostawienie dziecka bez opieki.

Z ustalonych szczegółów wynika, że zbrodniarką jest młoda kobieta lat około 27. Ślaska z nią *się* widywała, nie zna jednak jej nazwiska. W każdym razie, jak sądzą, współudział Ślaskiej w porwaniu dziecka jest wykluczony.

Wczoraj na pl. Kercelego znaleziono wózek, w którym znajdowało się dziecko. Wózek *ten* został sprzedany przez nieznaną kobietę w kilka godzin po morderstwie za 17 zł.

Sekcja zwłok dziecka ustaliła, że było ono najpierw uduszone, a potem wrzucone do wody.

Władze znajdują *się* już podobnie na tropie zbrodniarki.

Wołyńskie Ukraińskie Zjednoczenie

idzie do wyborów wspólnie z Polakami

ŁUCK. (Pat). Dziś odbył się w Łucku zjazd zarządu głównego i rady głównej Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia (WUZ.) przy udziale 80 delegatów z całego województwa pod przewodnictwem prezesa redaktora Piotra Pewnyja.

Naprzód uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i złożono sprawozdanie, poczem zjazd uchwalił jednomyślnie deklarację, wypowiadającą się za wspólnem pójściem do wyborów Ukraińców wołyńskich z ludnością polską, aby w ten sposób stwierdzić swoją szczerą wolę dochowania wierności ślubowania ideom Józefa Piłsudskiego.

Pozatem wojewodzie wołyńskiemu Józewskiemu uchwalono wyrazić uznanie i wdzięczność za jego wysiłki nad zbliżeniem obu bratnich narodów.

Kolejarze dają 4.000.000 zł.

na cele komitetu uczczenia pamięci Marszałka

WARSZAWA. (Pat). 25 bm. wiceminister komunikacji Piasecki przyjął delegację pracowników kolejowych, w której skład wchodzili przedstawiciele 16 organizacyj i związków zawodowych kolejarzy.

W imieniu delegacji prezes zarządu głównego kolejowego PW. Wł. Starzak oznajmił, że kolejarze, pragnąc dać wyraz swej czci dla zmarłego wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i przyczynić się do ufundowania dzieł, które by były jej widomemi znakami — postanowili opodatkować się na cele naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego na przeciąg 2 lat, w wysokości pół procent uposażenia miesięcznego.

SKŁADKI PRZYNIOSĄ W CIĄGU DWUCH LAT OKOŁO ZŁ. 4.000.000.

Prezes Starzak wręczył wiceministrowi tekst uchwały, powziętej w tej sprawie przez organizacje kolejowe.

Jednocześnie Starzak zakomunikował że przedstawiciele wymienionych organizacyj postanowili wydać do kolejarzy odezwę, wzywającą ich do gremjalnego udziału w wyborach i zadokumentowania w ten sposób swego pozytywnego stosunku do dokonanego dzieła naprawy ustroju.

Wiceminister prosił delegatów, aby w jego imieniu wyrazili wszystkim kolejarzom uznanie za to ich wysoce obywatelskie stanowisko, które będzie przykładem dla całego społeczeństwa.

Złóż datek na pomnik
Marszałka w Wilnie
konto P. K. O. 146.111

Min. Kościałkowski na inspekcji w Kielcach

WARSZAWA. (Pat). 25 b. m. przybył do Kielc min. spr. wewn. Kościałkowski i był obecny na odbywającym się w tym dniu zjeździe starostów, poczem dokonał inspekcji urzędu wojewódzkiego i starostwa kieleckiego.

Minister zwiedził następnie będący w budowie dom PW. i WF. im. Marszałka Piłsudskiego.

—oOo—

Jugosławja zawarła konkordat

MIASTO WATYKAŃSKIE. (Pat). O godz. 11 rano podpisano konkordat z Jugosławją. Sekretarz stanu Pacelli reprezentował stolicę apostolską. Minister Auer i poseł jugosłowiański przy Watykanie Silicz złożyli swe podpisy w imieniu Jugosławji. Ojciec święty przyjął następnie na posłuchaniu ministra Auera.

Akcja antydekretowa we Francji

stała się mniej gwałtowna

PARYŻ (Pat). Akcja protestacyjna organizacyj zawodowych i byłych kombatantów, jakkolwiek nie ma już charakteru gwałtownego, trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj w Marsylji 5000 ludzi protestowało na giełdzie pracy. W Tulonie projektowany pochód udaremniła gwardja lotna. W Lyonie, po wiecu w sali, udał się pochód do prefektury i rozwiązał się. W Tuluzie pracownicy instytucyj publicznych z kombatantami ruszyli pochodem do prefetury i delegacja wręczyła prefektowi odpowiedni protest.

—oOo—

Wiadomości z Kowna

POWIEŚĆ MARCZYŃSKIEGO PO LITEWSKU.

„Lietuvos Zinios“ rozpoczął w tych dniach druk w odcinku powieści Antoniego Marczyńskiego „Książę Wa-Tunga“. Jest to już trzecia powieść Marczyńskiego ukazująca się w odcinku tego dziennika.

PREZYDENT UŁASKAWIA.

Prezydent Państwa podczas swego pobytu w Połądze podpisał cały szereg aktów o ułaskawieniu skazanych za drobne wykroczenia.

Fala antysemityzmu w Rzeszy

BERLIN, (PAT). — Zarząd miejski w Monachjum zwraca uwagę ludności żydowskiej na wydany w r. 1933 zakaz uczęszczania do miejscowych kąpielisk. Niestosowanie się do tego zarządzenia karane będzie jako przekroczenie przepisów o naruszeniu porządku publicznego. Podobne zakazy wydały miasta Karlsruhe, Mannheim, Fryburg, Briegow, Willingen i Bochum.

W Hannowerze aresztowano 40-letniego Żyda, nazwiskiem Behrenc za to, że ubliżał za rudnionemu u siebie b. kombatantowi.

W miejscowości kąpielowej Misdrey nad Bałtykiem w środę wieczorem hitlerowcy, śpiewając pieśni antysemickie, przeciągali od pensjonatu do pensjonatu niosąc transparenty z napisami „Żydzi! dajemy wam 24 godziny czasu“. Właściciele pensjonatów wyrazi gotowość wypowiedzenia pokojów gościom żydowskim.

W Kolonji aresztowano 6 Żydów czeskich, którym udowodniono nielegalny wywóz marek rejestrowanych za granicę.

Kucharski pobił rekord Kusocińskiego

w biegu na 1000 metrów

STOKHOLM (Pat). We czwartek wieczorem odbyły się w Stokholmie dalsze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przy udziale przedstawicieli 10 państw z Europy, Ameryki i Nowej Zelandji.

Kucharski startował tym razem na 1000 m., zajmując pierwsze miejsce w czasie 2:29. Jest to nowy rekord Polski, gdyż Kusocińskiego rekord wynosił — 2:29,2. Drugi za Kucharskim był w tym biegu Amerykanin Venzke w czasie — 2:29,2, trzeci Szwed Haglund w czasie 2:30,9.

Niemieckie odznaczenie japońskiego ministra



Ilustracja przedstawia moment dekorowania orderem Czerwonego Krzyża japońskiego ministra Genji Matsuda przez posła niemieckiego w Tokio dr. von Dirksena.

Tragiczny wybuch gazu w kopalni

33 górników zginęło

KALKUTA, (PAT). — W kopalni węgla w Joktiabadzie, pod Giridih, nastąpił wybuch gazów. 33 górników poniosło śmierć, 43 jest rannych.

Projekty zamachów hitlerowskich w Austrji

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Wiednia, że w centrali propagandy narodowo — socjalistycznej znaleziono ostatnio plany gmachów publicznych i mostów. Autor tych planów Riedmueller oświadczył po aresztowaniu, że objekty te miały być zniszczone przez narodowych socjalistów drogą wysadzenia w powietrze.

Jak postąpił Lloyd George, gdy bolszewicy byli pod Warszawą

PARYZ, (PAT). — W pamiętnikach Johna Basila Trompsona, byłego kierownika Intelligence Service, ogłaszanych przez „L'Intransigeant“, znajduje się ciekawy ustęp, rzucający charakterystyczne światło na sposób postępowania Lloyd George'a.

Sir Thompson opowiada, że w r. 1920, w czasie pochodu bolszewików na Warszawę, Intelligence Service aresztowało pewnego komisarza bolszewickiego, który przybył do Anglji, celem podsycania i finansowania propagandy rewolucyjnej. Lloyd George, dowiedziawszy się o tem, wezwał do siebie Thompsona i zaczął w krzykliwy sposób robić mu wyrzuty spowodu aresztowania komisarza bolszewickiego i to w chwili, gdy wojska rosyjskie atakują Warszawę i gdy Polska jest już nieuchronnie zgubiona. Lloyd George oświadczył nawet, że nic nie może zatrzymać wojsk sowieckich, które wkrótce znajdą się nad Morzem Północnem i nad Bałtykiem.

Thompson miał przy sobie depeszę jednego ze swych informatorów, który donosił, że armja sowiecka zaczyna się cofać przed wojskami polskiemi. Skoro Lloyd George przeczytał ten telegram, natychmiast zmienił wyraz twarzy i w kilka minut później wyraził zdziwienie, że admiralicja, ze względu na duże koszty waha się z użyczeniem torpedowca dla wywiezienia komisarza sowieckiego poza granice Anglji. — Lloyd George wydał nawet rozkaz, by w ciągu 48 godzin wywieziono poza granice W. Brytanji tego „niebezpiecznego człowieka“, t. j. tego komisarza sowieckiego, którego aresztowanie jeszcze przed 3 minutami było powodem niezadowolenia premjera angielskiego.

Sir Thompson podkreśla, że ten autentyczny wypadek ukazuje Lloyd George'a w ujemnem świetle.

Wyrok śmierci na komunistę w Rzeszy

BERLIN. (PAT). — Trybunał ludowy skazał komunistę Clausa na karę śmierci, a kilku innych od 4—13 lat więzienia. Claus był jednym z czołowych działaczy i należał do tajnych organizacyj po przewrocie hitlerowskim.

Jest to pierwszy wyrok śmierci po wprowadzeniu rozporządzenia o stosowaniu ostrzejszych kar za przygotowania do zdrady stanu.

Represje w stosunku do duchowieństwa katolickiego w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Z Monastyru donoszą, iż prezydent regencji odebrał 2 proboszczom katolickim prawo nauczania religji w szkołach. W Osnabrueck zawieszono na półtora miesiąca tygodnik miejscowej diecezji katolickiej.

Z Królewca donoszą, że tajna policja odebrała dziekanowi katolickiemu Buchholzowi prawo przebywania na terenie Prus Wschodnich.

Godzina próby Ligi Narodów

Czy Liga Narodów jeszcze istnieje? Niekiedy zdawało się, iż już umarła. Ostatnie podróże pana Avenola przypomniały o jej istnieniu.

Wygląda na to, iż Liga wreszcie ma na serjo zająć się sprawą zatargu dwuch swoich członków, z których jeden chce połknąć drugiego. W takich wypadkach prawdopodobnie nawet „Złoty Sztandar“ i inne organizacje bandyckie urządzają jakieś postępowanie rozjemcze.

Cóż dopiero Liga Narodów, organizacja, która w myśl idei jej założycieli, miała utrwalić pokój światowy i zapewnić zwycięstwo idei prawa nad gwałtem?

Jednak Liga Narodów coś nie bardzo śpieszyła się z zajęciem się tą sprawą.

Miała ku temu swe powody. Jeden z członków stanowczo oświadczył: „Ja z tym, niby pokrzywdzonym nie będę pertraktował narówni. A gdyby coś podobnego się wydarzyło, wycofam się z Waszej organizacji!“

Ciekawy pogląd. Cała sprawa rozpoczęła się od utarczki włoskich i abisyńskich sił zbrojnych w Ual — Ual.

Włochy twierdzą: „Terytorjum włoskie. Napad Abisyńczyków“.

Abisyńczycy na to: „Napad włoski Terytorjum abisyńskie!“

Postępowanie rozjemcze. Według wszystkich map (również włoskich) Ual-Ual znajduje się w Abisynji, kilkaset kilometrów od granicy włoskiej. Z punktu widzenia prawa stanowisko Włochów jest nie do utrzymania. Mają przeprosić, odszkodować i t. d. Faszyści będą przepraszać? Co za pomysł!

Zburzyli postępiwanie rozjemcze: „Z Abisyńczykami nie pertraktujemy na równi. Skąd my — potomkowie Rzymian, nosiciele kultury łacińskiej, będziemy pertraktować narówni z krajem, gdzie panuje niewolnictwo i samowola władców — dzikusów? Mamy, wielką misję dziejową — oświata, wolność, kultura, cywilizacja...“ Ile pięknych słów, tyle świetnych kłamstw. W istocie rzeczy: miljon bezrobotnych i olbrzymie trudności gospodarcze. Świetnie powiedział Mussolini: „Lepiej śmierć bohaterska na polu chwały, aniżeli marne życie bez sensu!“

Słusznie, bo przecie śmierć setki tysięcy na polu chwały i gdzieindziej (klimat Abisynji przyczynia się do tego, że Włosi już przed rozpoczęciem działań wojskowych mają poważne straty) kosztuje taniej, niż masowe zatrudnianie robotników kosztem funduszu pracy.

A więc wojna... Transporty broni, transporty wojsk idą do Afryki Wschodniej. To kosztuje, moc pieniędzy. Aby prowadzić wojnę w Afryce Wschodniej trzeba budować drogi. Czy to się opłaca? Czy po takich inwestycjach kapitału Mussolini może się wycofać bez świetnego zwycięstwa? Cóż to?

— To **sprawa prestiżu!** Tyle hałasu wojowniczego, tyle kosztów i nic? Cóż na to powie lud włoski?

Bo przecież namiętności ludowe są rozpętane we Włoszech aż do ostateczności. Młodzież porwał zapał wojenny, szalejący, jak w 1914 roku. Na włoskich wagonach wojskowych umieszcza się napisy: „Do Addis-Abeby“. Kto ośmieli się wydrzeć Włochom ich wojnę?

Ale znowuż Abisynja daleko. cesarz abisyński, zdaje się, murzyn, albo coś podobnego, co nas ten interes obchodzi? Niech sobie Włosi robią w Afryce Wschodniej imperium romanum, gdy im tak na tem zależy, tylkoby nas zostawili w spokoju... Czyżby tak? — Chodzi o rzecz istotną. **Chodzi o to czy prawo, czy też gwałt obowiązuje w stosunkach międzynarodowych.** Że to dzieje się w dalekiej Afryce, to sprawa drugorzędna. **Jutro ten sam dylemat może powstać u nas w Europie.** Chodzi o zasadę.

Włosi grożą, że o ile ich będą traktować narówni z Abisyńczykami, wycofają się z Ligi Narodów. Poważne zastrzeżenie. Japonja i Niemcy wycofały się, Stany Zjednoczone nie należą do Ligi Narodów. Gdy jeszcze Włochy się wycofają, cóż wtedy? Jeszcze gorzej jednak, jeżeli Liga Narodów wyślizgnie się z drażliwej afery i ulegalizuje zaborcze przedsięwzięcie Włochów. To byłaby zdrada jej istoty. **Liga Narodów przekształciłaby się w instytucję legalizującą wojny zaborcze, zamiast im przeszkadzać.** Osiągnięcie porozumienia wydaje się nie do pomyślenia wobec ostatnich oświadczeń cesarza abisyńskiego, który odrzuca wszelką myśl o podporządkowaniu się w tej lub innej formie Włochom.

Cóż pozostaje? Czy wojny nie da się uniknąć?

Liga Narodów może nie jest w stanie zapobiec wojnie. Ale cóż z tego? — Czy państwo zapobiega każdej zbrodni na swem terytorjum? Zbrodnia jeszcze nie oznacza zmierzchu prawa. Dopiero poczucie bezkarności zwiastuje zmierzch prawa. Egzekutywa międzynarodowa daleka jest od doskonałości. Nie przeszkodziła Japończykom maltretować Chiny. Nie zapewniła odwetu, w postaci sankcyj. Ale na to złożyły się okoliczności polityczno - geograficzne, które były nie do przezwyciężenia. W tym wypadku względy geograficzne nie stoją na przeszkodzie. Przeciwnie, stan rzeczy jest taki, że Liga Narodów (a z jej upoważnienia Anglja) może bez wystrzału całkiem porządnie zepsuć Włochom awanturę. Czy to uczyni?

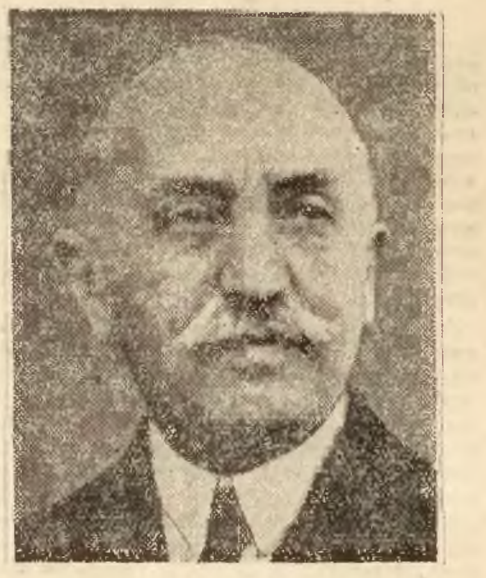
Obserwator.

Ku czci bohaterów



Na polu bitwy pod Soissons odsłonięto w niedzielę pomnik poległym w krwawych walkach. Na zdjęciu widzimy prezydenta Lebruna (x), a wgłębi oddziały wojsk kolorowych, które brały udział w walkach.

Przedplebiscytowe roznamiętnienie w Grecji



Premjer rządu greckiego Tsaldaris.

ATENY. (Pat.) Aktualna sprawa zmiany ustroju w Grecji w związku ze zbliżającym się plebiscytem wywołuje coraz większe roznamiętnienie, powodując ostatnio częste ekscesy i bójki.

Wczoraj doszło do zajścia w teatrzyku rewjowym. Gdy aktorzy śpiewali o królu, wojskowi uznali ją za obrazę króla, wtargnęli na scenę, poturbowali aktorów i wyrzucili ich ze sceny. Gdy publiczność w panice opuszczała teatr, na sali rozległy się strzały rewolwerowe.

W Patrasie robotnicy fabryk tytoniowych rozpoczęli strajk na znak protestu przeciwko planom przywrócenia monarchji. Kilka związków robotniczych w Atenach i Pireusie oraz Salonikach zapowiedziało również strajki protestacyjne. Opozycja zabroniła wszelkich zgromadzeń publicznych.

——oOo——

Prześladowania w Niemczech interesują Stany Zjednoczone

WASZYNGTON. (Pat.) Senator King (stan Utah) zapowiedział, że zażąda przeprowadzenia ankiety, czy prześladowania antysemickie i antykatolickie w Niemczech nie usprawiedliwiłyby zerwanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

Aresztowanie 10 członków katolickiej kongregacji

pod zarzutem czynów niemoralnych

BERLIN. (Pat.) Prokuratura w Essen wydała nakaz aresztowania 10 członków kongregacji katolickiej „braci miłosierdzia“ w Holsterhausen koło Dresden w Westfalji pod zarzutem utrzymywania przeciwnych naturze stosunków z umysłowo chorymi powierzonymi ich opiece.

——oOo——

ZSRR. buduje 60 łódź podwodną

LONDYN. (Pat.) Sprawozdawca morski „Daily Telegraph“ twierdzi, że ZSRR w czerwcu rozpoczął budowę 60 łodzi podwodnej, podczas gdy przed 4-ma laty miał tylko 15 starych łodzi. Na początek 1937 r. według „Daily Telegraph“, ZSRR będzie miało około 65 łodzi podwodnych.

MEHARI „OKRĘT PUSTYNI“

Depesze doniosły ostatnio z Kairu, iż rząd egipski wydał zakaz wywozu wielbłądów do Erytrei.

W ten sposób utrudni się Włochom skompletowanie taboru tego najwłaściwszego środka komunikacji na pustyni.

Bo czyż można sobie wyobrazić Afrykę bez sylwetki wielbłąda? Nowoczesne maszyny nie zdołały wyprzeć jeszcze z niezmierzonych piaszczystych obszarów tych „okrętów pustyni“. Od Somali po Atlas żeglują one po piaskach, unosząc swym kołyszącym krokiem czy to skrzynie z towarami, czy rozbójników czatujących na karawany, czy też wojska kolonjalne Anglji lub Francji...

Oto dziesiąta wieczór w Beni-Abbes. Miedziane słońce Afryki kładzie się powoli w łoże z piasku nad zeschniętemi równinami Saury i ciemnozielonym oceanem palm daktylowych.

Oficerowie francuscy z posterunku w Beni-Abbes — to specjalny typ ludzi, tak zakochanych w pustyni, jak marynarze w morzu. Nie potrafiliby już żyć zdala od Sahary. Zabiłaby ich nostalgja.

Nie istnieje też dla nich komunikacja transsaharyczna na sześciokołowych samochodach. Uznają tylko jeden spoób jazdy po pustyni, na grzbiecie mehari, wielbłąda wierzchowego. A jak potrafią stawać w obronie tego wierzchowca!

— Mylą się ci, co twierdzą, że wielbłąd jest głupi, ma inteligencję w każdym razie większą niżli koń. Tak naprzykład wielbłąd zawsze patrzy gdzie stawia nogi, podczas gdy koń, zwłaszcza koń francuski, zaniedbuje nieraz tę ostrożność i czasem nawet zasypia w pochodzie. Wielbłąd jest z natury łagodny i spokojny. Pieszczony lub tylko dobrze traktowany przez swego pana, przywiązuje się koń wkrótce. A cóż za niesłychana wytrwałość na trudy i zmęczenie!

Przeciętnie dobry mehari robi 35 do 40 klm. dziennie, a czasem nawet więcej — i to podczas trzech czy czterech miesięcy z rzędu, z jednodniowym wypoczynkiem od czasu do czasu.

— W jednym z raidów w Syrji — opowiada kapitan z fortu w Beni-Abbes — jeden z mych młodych kolegów przebył w 20 godzin na grzbiecie mehari nadzwyczajny dystans 165 klm. bez zatrzymania się, pomiędzy północą a 8-ą wieczór dnia następnego. Był wprawdzie potem zupełnie rozbity, ale jego mehari trzymał się doskonale na nogach.

Życie oficerów francuskich w pustyni nie jest synekurą. W czasie wypraw muszą, tak jak Arabowie, spać na ziemi otuleni w burnusy podczas lodowatych nocy i znosić palące godziny dnia. Pożywienie ich przypomina porcje antycznych Spartańczyków, składa się przeważnie z „czorby“, czyli gęstej zupy z makaronem i chlebem, zaprawionej oliwą, i z garści daktyli, zastępujących jarzyny i deser. Czasem to menu powiększy się o barana, a wtedy przyrządza się misternie „meszni“ lub „Russ-russ“, narodowe przysmaki. Czasem znów uda się ustrzelić kulą gazellę lub muflona — wówczas następuje prawdziwa uczta! Gdy brak tej wymyślnej dziczyzny, oficerowie—meharyści nie gardzą upieczonym na różnie „fennekiem“, czyli małym liskiem pustynnym, albo „dobem“, jaszczurką palmową, lub też innym gatunkiem jaszczurki krótkołapej, którą nazywają na Saharze „rybą piasków“.

Wspaniały widok dają rewje meharystów. Żadna „fantasia“, czyli fikcyjna bitwa konnych Arabów, nie da się porównać z dziką wspaniałością tych wściekłych szarż na nieistniejącego wroga.

Siedząc na swych długonogich wierzchowcach, Szaambowie ruszają truchtem, potem kłusem, wreszcie galopem w tumanie kurzu, bez krzyku, bez gestu. Mehara (liczba mnoga do mehari) są bardzo zwrotne i posłuszne, kierowane jedynie naciskiem, jaki wywiera na ich szyję duży palec nogi jeźdźca. Najbardziej skomplikowane zwroty wykonują w sposób precyzyjny.

— Tylko, że bardzo sprawnych wielbłądników nie tworzy się z dnia na dzień — objaśnia dalej kapitan. — Trzeba znać warunki, w jakich pracują nasze kompanje na Saharze, z posterunkami **w Beni-Abbes**, w Tuat-Gurara, w Tidikelt-Hoggar i w Tuareg-Adżer. Mnóstwo kosztuje pieniędzy, czasu i kłopotów, aby stworzyć dobrego meharystę krajowca. Prosty żołnierz-meharysta, zazwyczaj z rasy Szaambów, obowiązany jest sam kupić swoje dwa mehara, rzędy na nie i własne swe ubranie. Z tej to racji musi dostać awans na swój żołd, który wynosi około 300 franków miesięcznie. Tylko broni dostarczają mu władze wojskowe. Przyznać należy, że sztuką prawdziwą jest ubrać się, wyżywić siebie i swoje dwa mehara, mieć w porządku uprzęż i siodło, zwane „rahla“, bardzo zresztą niesolidne — wszystko

Abisynja — twardy orzech do zgryzienia

Straszliwa fata morgana wojny włosko abisyńskiej wywołała żywe zainteresowanie dla sił zbrojnych Abisynji. Jak wielka jest armja abisyńska? Jaką bronią rozporządza? Jakie ma możliwości przeciwstawienia się zmechanizowanym i unowocześnionym metodom walki armji włoskiej? Aczkolwiek zdania fachowców różnią się, jednak wszyscy zgadzają się pod jednym względem: zdobycie Abisynji będzie dla armji europejskiej, wyposażonej nawet w nawskroś nowoczesną broń, ciężkim orzechem do zgryzienia.

Do czasów panowania cesarza Teodora w połowie ub. stulecia armja abisyńska składała się z dzikich wojowników, którzy do boju szli według starych zwyczajów — uzbrojeni w kopje, miecze i stare muszkiety. Tak odpierali i zwyciężali swych nieprzyjaciół przez długie wieki, aż do r. 1869, kiedy to spotkali się pod Magdalą (miasto w północnej Abisynji) z armją angielską, wyposażoną w europejską broń palną, co spowodowało tak znaczne straty w szeregach Abisyńczyków, że cesarz Teodor po klęsce swych wojsk popełnił samobójstwo. Po cesarzu Janie, który poległ w 1889 roku pod Metemmą w boju z derwiszami, objął władzę cesarz Menelik, który wraz ze swym doradcą i wodzem wojennym Ras Makonem, przystąpili do reorganizacji armji i broni wojennej.

Bitwa pod Aduą w r. 1895, kiedy wojska abisyńskie odniosły takie zwycięstwo nad Włochami, że na lat 40 odechciało im się wyprawy do Abisynji, była rezultatem reorganizacji armji i nieprzeciętnych zdolności ówczesnych wodzów. Ale jeszcze do tej bitwy armja abisyńska szła w szyku „arabskim“, to znaczy na przodzie wódz przednich oddziałów wojska, w pośrodku główny generał, a nad skrzydłami bocznemi lewem i prawem dowodzili „dowódcy skrzydeł“. W myśl tradycji sam cesarz walczył w szeregach swego wojska pod czerwonym jedwabnym baldachimem.

Obecny cesarz Haile Selassie (dawniejsze jego nazwisko było Ras Tafari), pracował pilnie w dalszym ciągu nad reformą armji, rozpoczętą przez Menelika. Zadanie nie było łatwe. Twierdzi się przecież o Abisynji, że przejawiają się tam obok sebie wszystkie cztery epoki rozwoju: kamienna bronzowa i czasy nowożytne. Nic więc dziwnego, że pomimo pracy i wysiłku o organizacji armji abisyńskiej ne można powiedzieć, że jest „nawskroś nowoczesna“. Różne są również zdania o wielkości armji. Niektórzy twierdzą, że regularne wojsko abisyńskie liczy około 40.000 mężczyzn, że coprawda możnaby było zmobilizować dalszych 500.000 ludzi, ale że nie miałoby to większego znaczenia, ponieważ jest to żołnierz niedostatecznie wyszkolony, a organizacja dostawy sprzętu wojennego i aprowizacji wykazuje jeszcze duże braki. Tych dalszych 500.000 możnaby było użyć jedynie do walki „drobnej“, t. zw. „guerille“. Nowoczesnych armat jest mało, zestarzałych armat i moździerzy może 300, a aeroplanów i tanków tyle, że możnaby je zliczyć na palcach. Kulomiotów ma armja abisyńska około 300, a karabinów automatycznych około 600.

Według innych informacyj armja abisyńka jest o wiele silniejsza. Może natychmiast postawić do boju 300.000 nowocześnie uzbrojonych żołnierzy, dobrze wyszkolonych i świetnie znających teren. Znajduje się to wojsko w regularnych pułkach cesarza i pod wodzą prowincjonalnych władców, ale w wypadku wojny połączy się w jednolitą armję. W okresie ostatnich lat 6 poświęcono podobno dużo uwagi wojsku i broni. W razie wojny ogólna ilość siły zbrojnej może, według tej wersji, liczyć 800.000 ludzi. Sprzęt wojenny wynosi podobno 1500 najnowszych typów kulomiotów i odpowiednią ilość oraz jakość nabojów, 30 przeciwtankowych armat najnowszej konstrukcji, dużo armat starszych, przeszło 100.000 sztuk broni myśliwskiej wielonabojowej, 30.000 karabinów automatycznych i kilkaset tysięcy broni starszej. Pozatem Abisynja posiada pewną ilość samolotów wyrobu angielskiego, francuskiego i włoskiego. Dysponuje też odpowiednią ilością zdolnych lotników. Ma dobrze zorganizowaną służbę aprowizacyjną.

Ale najwięcej cenione są męstwo i wytrwałość żołnierza abisyńskiego. W boju zachowuje się bohatersko, ale i okrutnie. Nie zależy im na życiu i nie biorą jeńców wojennych. O wytrwałości wystarczy powiedzieć, że w klimacie, w krótkim czasie zupełnie wyczerpującym europejczyka, potrafią robić 60-kilometrowe tury i biec bez przestanku kilka kilometrów. Przytem pamiętać należy o tem, że wszyscy są bosi. Gwardja cesarska, licząca od 6 do 8 tysięcy mężczyzn ma umundurowanie w kolorze zielonym, podczas kiedy pozostałe wojsko nosi jedynie białe krótkie spodenki.

W razie wojny włosko-abisyńskiej armja abisyńska musiałaby się bronić na dwóch frontach: północnym (ewentualnie północno-wschodnim) przeciw wojskom z Erytrei i południowo-wschodnim przeciw wojskom włoskim z włoskiego Somali. Armja włoska byłaby spewnością świetnie przygotowana do wojny, przeciwstawiłaby przygotowanie techniczne męstwu i wytrwałości żołnierza abisyńskiego.

Nie należy jednak zapominać, że Abisynja posiada jeszcze jedną broń, o której niesłusznie mówi się najmniej — klimat.

CPS



W dzielnicy murzyńskiej w New-Yorku Haarlam daje się zauważyć wzmożona agitacja wśród murzynów za wstępowaniem w szeregi armji abisyńskiej. Na ulicach rozlepione są plakaty, które wzywają do obrony państwa czarnych przed Włochami. Na zdjęciu — biuro werbunkowe.

Miła wiadomość

Wyjeżdżamy trzeciego, a wracamy do Wilna siódmego

Ponieważ 3 sierpnia jest już za pasem, przeto trzeba jak najśpieszniej wpłacić za udział w wycieczce Prasy Wileńskiej nad morze. Wyjeżdżamy nieodwołalnie 3 sierpnia, wracamy zaś 7 sierpnia.

Dzięki energicznym staraniom kierownictwa wycieczki, mamy zapewnione wygodne lokum w Gdyni i pierwszorzędne rozrywki dla uczestników naszej imprezy.

Kto jeszcze nie nabył udziału w wycieczce nadmorskiej niech śpieszy, gdyż już daje się odczuwać brak biletów.

Cena biletu III klasy 20 zł. 50 gr., cena biletu II kl. 28 zł. 50 gr.

Bilety sprzedają: Orbis i wszystkie redakcje.

Popularny ruch turystyczny na kolejach

Według obliczeń wydziału turystyki ministerstwa komunikacji w okresie od 1 stycznia do 15 lipca rb. pociągi popularne przewoziły na całym obszarze Rzeczypospolitej 139.819 osób.

Największą liczbę turystów przewiozły pociągi popularne uruchomione przez dyrekcję katowicką mianowicie 45.937 osób. Pociągi popularne w dyrekcji krakowskiej przewoziły 28.950 pasażerów w warszawskiej 28.554 w poznańskiej 9.689 w lwowskiej 7.647 w radomskiej 7.261, w wileńskiej 6.170, oraz w dyrekcji toruńskiej 5.511 pasażerów.

Zestawienie to nie obejmuje przejazdów w celach turystycznych indywidualnych i grupowych które odbyły się pociągami normalnemi.

USMIECHY I UŚMIESZKI

DROGA DO RYGI

Miałem interes do Rygi, ale wiadomo, że do Rygi nikt nie lubi jechać, postanowiłem załatwić sprawę telefonicznie.

Dzwonię do międzymiastowej

— Proszę mnie połączyć z Rygą. Numer taki i taki.

— Owszem, ale zwracam panu uwagę..

— Dziękuję. Nie poświęcałem pani dotad uwagi, więc nie potrzebuje mi pani jej zwracać. Ale o co chodzi?

— Chodzi o to, że nie mam czasu na wysłuchiwanie pańskich żartów i że to długo potrwa.

— Dlaczego?

—Dlatego, że to połączenie nastąpi przez Warszawę

— Co takiego? Z Wilna do Rygi przez Warszawę? To naprawdę można pojechać do Rygi...

— Więc jedzie pan, czy pan telefonuje?

— Telefonuję...

— — — — — — — —

Pani z centrali miała rację. Trwało niewiarogodnie długo, a kiedy wreszcie doszło do rozmowy, nie było prawie nic słychać. Czy nie dałoby się temu jakoś zaradzić? Skoro już nie można wprost, możeby tak przez Stockholm, Oslo, lub Kopenhagę?

— — — — — — — —

Toluś przychodzi do cukierni z podbitem na niebiesko okiem i dość ponurą miną.

— Co ci się stało? — pyta go przyjaciel Stasio.

— Co mi się stało? Właściwie ty jesteś wszystkiemu winien. Blagier!

— Ja jestem winien?

— A tak. Wczoraj u Sztralla mówiłeś, że ta brunetka z pieprzykiem w czarnej sukni to wdowa. Okazuje się, że jej mąż żyje

— — — — — — — —

Stasio wybrał się do Warszawy. Była niedziela popołudniu. Stasio stoi przed klatką z małpami, a obok niego roześmiana, przystojna warszawianka.

— Wartoby spróbować zaczepić ją—myśli Stasio i odzywa się:

— Małpy to bardzo miłe stworzenia...

— Owszem — odpowiada panienka. — Te za prętami klatki.

Wybr. Wel.

to za 300 franków miesięcznie. A pomimo to dzielni Szaambowie dają sobie radę. Mają już we krwi ten sposób życia. Oddziały meharystów, na grzbiecie tych cudownych wierzchowych wielbłądów, nie mających nic wspólnego z ciężkiemi wielbłądami jucznemi, ochraniają skutecznie, łącznie z samolotami, podróże karawan przez pustynię.

Jeśli chodzi o wyszkolenie tych zuchów, to nie jest to kwestją jednego dnia. Rekrutują się przeważnie z ojca na syna, głównie z pomiędzy dzieci tych, co prowadzą karawany. Od najmłodszych lat małe smyki dosiadają jucznych wielbłądów, a potem wszelkiego mehari, jakiego zdarzy im się dopaść. Dzielni to jeźdzcy i nieustraszeni. Nie boją się ani chytrego wroga, ani nielitościwego słońca, ani męczącego pragnienia...

Jednym z najbardziej efektownych momentów w popisach meharystów, jest chwila, gdy oddział w pełnym galopie zawraca nagle pod kątem prostym i szalonym pędem szarżuje na widzów — wtedy ratuj się, kto może! Zda się, że cyklon ten zmiecie wszystko po drodze!

Mehara na długich cienkich i nerwowych nogach, podobne wielkim białym flamingom, zwłaszcza mehara targijskie, o oczach każde innego koloru, o szerści białoszarej lub bułanej — są najbardziej poszukiwane.

Mehari jest tem w stosunku do wielbłąda jucznego, czem rasowy koń wierzchowy do konia pociągowego. Mehari targijski, z kraju Tuagerów, odpowiada koniowi pełnej krwi. Oficerowie z oddziałów saharycznych płacą za dobrego mehari targijskiego od 1000 do 1500 franków. Zwierzę to jest cenione choćby dlatego, że w chwili spotkania ze swymi współbraćmi z pustyni, nie krzyczy jak inne wielbłądy.

Niema nic bardziej przerażającego dla Europejczyka, który nie słyszał jeszcze nigdy krzyku wielbłądów, nad ten wrzask przerywany chrapaniem i rzężeniem. Zdaleka przypomina to jednocześnie ryk jelenia i lwa.

Tuaregowie, mistrze w sztuce cichych i chytrych zasadzek, postarali się o oduczenie wielbłądów od tego krzyku, który zdradza ich obecność wrogowi. Aby dać znać swym wierzchowcom, że mają klęczać lub wstawać, używają dyskretnego gwizdnięcia.

Ten głupi zwyczaj wrzasku wielbłądziego przy spotkaniu z innemi wielbłądami, pochodzi przypuszczalnie stąd, że wielbłąd, tak jak koza lub owca, przyzwyczajony jest do życia w stadzie. Tem się też daje wytłumaczyć niepokój wielbłąda, gdy się doń zbliża człowiek. Widać zawsze w mózgu jego tkwi podświadome przeczucie, że go oddzielą od reszty towarzyszy. A przytem Arabowie niezawsze dobrze się z niemi obchodzą. Przeciwnie, zato. Tuaregowie otaczają swe wierzchowce wielką troskliwością. To też mehari rozumie się ze swym panem i okazuje mu to przez swe „milczenie“ w potrzebie i natychmiastowe posłuszeństwo.

Krok giętki i wdzięczny mehari nie jest wcale podobny do ciężkiego i siekanego chodu wielbłąda jucznego. Mehari najczęściej idzie stępa, bardzo lekko i elastycznie, może też iść truchtem, kłusem czy galopem. Najlepiej jest zdać się na jego własny instynkt, a przedewszystkiem należy unikać trzymania się sztywno na jego grzbiecie. Korpus meharysty musi być zupełnie giętki i poddawać się wraz z grzbietem wierzchowca wszystkim nierównościom terenu, przez który przebiegają. Pozatem nie można opierać się o drewniany, obciągnięty skórą przedni łąk „rahli“ czyli siodła. Łęk ten, istniejący głównie dla celów dekoracyjnych, jest niesłychanie wątły, a reperacja jego w razie złamania — bardzo kosztowna. Trzeba również o ile możności unikać pociągania jedynej wodzy, przytwierdzonej za pomocą pierścienia do nozdrzy mehari, gdyż nos jest u niego częścią najbardziej czułą.

Aby prowadzić wierzchowca i kierować go na prawo lub lewo, meharysta ze stopami położonemi na szyi zwierzęcia, boso lub w miękkich skarpetkach, powinien tylko wykonać mały nacisk prawą lub lewą nogą. Galop wydłużony na grzbiecie mehari stanowi nieledwie wirtuozowstwo cyrkowe, jakie nabyć można tylko po bardzo długiej praktyce.

Zwierzęta te, choć bardzo wytrzymałe i odważne, są równocześnie delikatne. Po długiej i uciążliwej wyprawie, zdarzało się nieraz, że mehari padał nagle martwy u studni, nie zdradzając przedtem wcale oznak zmęczenia.

Dziwny, tajemniczy koniec, przypominający w swej prostocie legendarną śmierć gońca z Maratonu, co padł u celu, spełniwszy swe posłannictwo.

S—f.

Po dzikich polach Wileńszczyzny

Rozmowa z przemytnikiem

Granica państwa w wyobraźni mej kształtuje się jako ogromna siła potencjalna. Na widok słupów granicznych podnoszę mimowoli oczy do chmur, szukając w nich początku tego niewidzialnego muru, który dzieli narody. I zawsze spotyka mnie rozczarowanie. Krajobraz nigdzie nie urywa się nagle i po tamtej stronie „u nich“ niczem nie różni się od naszego.

Na granicy litewskiej **niema nawet słupów**. Linję, którą przekroczyć nie wolno, znaczą rzadko powtykane wiechy, po dobne z wyglądu do tych, które ludność wiejska wtyka w płoty przy chatach i które służą **do gaszenia ognia na słomianej strzesze**. Wiechy te na granicy powtykali nasi dzielni kopiści. A Litwa przygląda się temu dotychczas oczami swoich strażników granicznych **z pewnego oddalenia**, patrolując granicę wzdłuż **udeptanej już głęboko w ciągu wielu lat ścieżki**. Ostatnio przy tej ścieżce zaczęto gdzieniegdzie ustawiać słupy...

Jednakże widok strażnika litewskiego, idącego powoli z karabinem na ramieniu, nadaje jakiejś innej barwy strzechom pobliskiej wsi po stronie litewskie i innego wyrazu wieżyczkom kościelnym w miasteczku po tamtej stronie. Jakgdyby te wszystkie rozporządzenia, które płyną z Kowna, zdołały już pokryć krajobraz po tamtej stronie **powioką obcości**. Jakgdyby — bo oto obywatel polski wsi pogranicznej **rozwiewa moje obawy**.

— Panie w tych chatach, co pan widzi i dalej w głąb, **mieszkają sami Polacy**. Dotychczas mówią między sobą po polsku, choć grozi za to surowa kara.

— A dzieci ich?

— Znają polski, lecz muszą chodzić do szkół litewskich. Niektórzy z zamożniejszych gospodarzy Polaków próbowali przedtem trzymać dla dzieci swoich nauczycieli prywatnych, coby ich po polsku uczyli. Zaczęto prześladować tych gospodarzy. **Nazywano „szlachcicami“**. Szaulisi to robili. A potem nastąpiły aresztowania. Słyszał pan o tem...

— Tak.

— Mam tam dużo krewnych. Chodzą nieraz przez „zieloną granicę“ do nich w odwiedziny.

Interlokutorem moim był gospodarz z pogranicznej wsi, której nazwę przemilczę; wygla „kuty na cztery nogi“. Miał do mnie **względne zaufanie i mówił otwarcie**.

— Siedzą tam moi krewni na gruncie ojcowskim i słuchają wszystkich rozkazów. Przecież ziemi nie porzucą — z czegoby żyli? Siedzą **jak powrozem przywiązani do miejsca**. I panby to zrobił. Tylko niewiadomo, co u nich tam w sercu — **co myślą i co ich boli**.

Wygląda to jak frazes, zrodzony pióro dziennikarza. A jednak odtwarza on **wiernie to, co myśli gospodarz polski wsi pogranicznych**, mający krewnych na Litwie. Niedowiarków odsyłam do tych gospodarzy.

ROZMOWA Z PRZEMYTNIKIEM.

Był piękny wieczór, gdy ulokowałem się na nocleg w stodole jednego z gospodarzy innej już wsi pogranicznej. W pobliżu, bo w odległości jednego kilometra, przebiegała granica. Po tamtej stronie stał piękny, stary las sosnowy. Patrzyłem na ten las, gdy do mnie zbliżył się **krokiem wywiadowcy wieśniak w roboczej bluzie** z rozwichrzoną czupryną. Wyglądał podejrzanie, stanął przedemną w odległości dwuch kroków i przyglądał mi się uważnie. Zapytał nagle:

— Z Wilna?

— Tak z Wilna — odpowiedziałem spokojnie.

— A poco?

Wytłumaczyłem mu cel swej podróży. Wysłuchał bez sprzeciwu.

— Daj papierosa.

— Dałbym ci z przyjemnością, lecz nie mam, bo nie palę.

— No to kup pan tytoniu litewskiego, niedrogo policzę.

Oczywiście tytoniu nie kupiłem. Zresztą nie widziałem go. Gospodarz nie miał przy sobie żadnej paczki.

Po przeszło godzinnej ostrożnej rozmowie, gospodarz usiadł na trawie obok, spojrzał w stronę lasu litewskiego i zapytał:

— Był pan na Litwie.

— Tak.

— I ja byłem. Nieraz. Przez „zieloną granicę“.

Interlokutor mój rozpoczął **przydziwną opowieść**. Odpowiadał na moje pytania chętnie i obszernie.

Kiedyś chodził z przemytem, lecz teraz tego zaniechał. Zna dobrze wszystkie tajemnice przemytników. Nie prosiłem go, by opowiadał do gazety. Rozmawialiśmy. Gospodarz miał chwilę szczerości.

Powtórzę tę jego opowieść, która w znacznej części została sprawdzona przeze mnie, jeżeli chodzi o pewne fakty, u osób innych — w skróceniu:

Przemytnictwo na pograniczu, polsko litewskiem **istnieje**. Jest to rzecz, sądzę, niewątpliwa. Przemytnictwo istnieje na każdej granicy. I wydaje mi się, że interlokutor mój nie przesadził, twierdząc, że **przemyt na granicy polsko - litewskiej istnieje w dużym stopniu**. Zobaczymy niebawem dlaczego. **Niema w tem żadnej winy własnych dzielnych kopistów.** Wydobywają z siebie wszystko, co mogą. Niestety jednak możliwości **niedostatecznej liczby osób są ograniczone.**

Do Polski z Litwy przemycają — krowy, **sól polską**, tytoń sowiecki, rodzynki — w ubiegłym zaś roku przemycano jabłka litewskie.

Krowy są na Litwie tańsze o 20 do 30 złotych na sztuce. Podobno ten towar przemycany jest masami. W „Kurjerze Wileńskim“ ukazała się niedawno korespondencja z powiatu na ten temat.

Interlokutor mój twierdzi, że istnieją bandy przemytników, którzy potrafili jednorazowo **przemycać przeszło 100 sztuk bydła**. W konkretnym wypadku pławili je przez jezioro. Po brzegach puszczono po dwie sztuki dla zmylenia patroli KOP-u, a po środku przerzucono sto sztuk. Dwie krowy wpadły w ręce patrolu, a **reszta powędrowała na rynki wileńskie.**

Sól polska, eksportowana do Litwy przez Niemcy, idzie do nas w workach litewskich. Gospodarz opowiedział na ten temat ponoć autentyczną historję.

Do sklepu kolonjalnego na wsi przychodzi urzędnik akcyzy. Szuka przemytu. Zbliża się do worka z solą, bierze szczyplę i wącha. Mówi:

— Polska sól, Polską pachnie.

WŁOD.

(Dokończenie art. na str. 6-ej)



Polska komunikacja lotnicza

Polski samolot komunikacyjny 10 cio osobowy Fokker ponad wyżyną krakowską.

Bukareszt w przebudowie

Bukareszt, w lipcu.

Kto w tych dniach zawita do Bukaresztu, pomyśli napewno, że miasto znajduje się w przededniu zburzenia. Ilość domów burzonych i nowowznoszonych jest wprost fantastyczna. Niema takiej ulicy na której nie wznosiłyby się rusztowania, nie bieliły się świeżo otynkowane mury, lub nie sterczały resztki burzonych starych domów. Szał budowania ogarnął to miasto: szaleją architekci, szaleją t. zw. kamienicznicy.

GORĄCZKA BUDOWLANA.

Charakter miasta zmienia się gwałtownie. Bukareszt składał się dotąd przeważnie z małych jedno lub dwurodzinnych domów, tylko na głównych arterjach wznosiły się pałacowe gmachy tak prywatne, jak i rządowe. Nowe domy które tu nazywają blokami, liczą od 5 do 8 pięter. Ale w tych nowych domach nie wynajmuje się mieszkań, jakby się to komu zdawało, ale kupuje się je na własność. Jest to więc tranzakcja zbliżona charakterem swym do znanej u nas na gruncie warszawskim, łódzkim i innych miast tranzakcji kupna—sprzedaży mieszkania za t. zw. odstępe. W ten sposób powstaje w Bukareszcie nowy rodzaj właścicieli części domów, t. j. mieszkania. Dotychczas każdy mieszkaniec Bukaresztu należący do klasy zamożniejszej, uważał za punk honoru posiadanie własnego domu, kóry zależnie od stopnia zamożności właściciela był małym trzypokojowym domkiem, lub też wieloapartamentowym pałacem, willą na wzór zachodni.

Gwałtowna przebudowa stolicy Rumunji nadaje jej teraz wygląd jakiegoś miasta prowizorycznego. Sądząc po rozmachu z jakim prowadzi się tutaj budowę całych dzielnic, trzeba dojść do wniosku, iż Bukareszt jest miastem zamożnem jeśli nie bogatem. Budownictwo musi być dobrą forma lokaty kapitałów, skoro ruch budowlany rozwija się w tak szybkiem tempie. Najprawdopodobniej jest nawet tak, gdyż ceny kupna nowych mieszkań są wcale wysokie jak na tutejsze stosunki.

NAJHAŁAŚLIWSZE MIASTO W EUROPIE.

Bukareszt jest najhałaśliwszem miastem w Europie, do czego, poza normalnym stanem rzeczy, przyczynia się w dużym stopniu i ruch budowlany. Temperament południowców wyładowuje się tu w związku z obyczajami i tradycją handlu ulicznego w sposób ultrawrzaskliwy, nie mający równego sobie na całem południu. W każdem dużem mieście, kto chce uciec od hałasów centrum, może znaleść ciszę i spokój w dzielnicach na peryferjach miasta. Tutaj nie można nawet marzyć o czemś podobnem. Nie mówiąc już o głośnikach, które ryczą i wyją przy otwartych oknach do późnej nocy, wyczyniają piekielne symfonje szoferzy taksówek i aut prywatnych. Sekundują im w tem dzielnie sprzedawcy uliczni, którzy wydzierają się wniebogłosy od 7 rano do jakiejś 9 czy 10 wieczór. Wrzask i ryk nieludzki handlarzy nie razi widocznie uszu tubylców, choć nieprzyzwyczajonego może doprowadzić do ataku szału. Handel uliczny jest tu instytucją, tkwiącą mocno i trwale w obyczajach bukaresztenskich, gdyż większość pań domu załatwia zakupy nie ruszając się z domu i porozumiewając się przez okno z przekupniami i przekupkami. Egzotyka ulicy zyskuje na tem, ale dla turysty wystarcza na jeden dzień; po kilku dniach staje się zmorą, przed którą niema innego ratunku, jak ucieczka.

PSY I KOTY KONCERTUJĄ.

Ale na tem nie kończy się udręka człowieka, spragnionego względnego spokoju w ciągu kilku godzin. Zdaje się, iż liczba psów i kotów w Bukareszcie przewyższa albo dorównywa liczbie mieszkańców stolicy. Dom, którego czworonożną załogę stanowi tuzin kotów i psów nie należy do wyjątków. Można sobie łatwo wyobrazić co się dzieje, gdy zapada wieczór, jakie niesamowite koncerty psie i kocie rozdzierają powietrze o zmroku.

Gdyby hałasy bukaresztenskie można było przewartościować jako artykuł eksportowy, stan dewiz w banku narodowym poprawiłby się momentalnie, podskoczyłby raptem o 100%.

Dotychczas bukaresztenczycy nie reagują na hałas, nie odczuwali go może. Od pewnego jednak czasu w prasie ukazują się skargi i żale na taki stan rzeczy. Od czasu do czasu podejmowana jest akcja przeciw hałasom, ukazują się rozporządzenia, plakaty. Ale po kilku dniach akcja przeciwhałasowa cichnie, a hałas się wzmaga. Znawcy stosunków tutejszych twierdzą, że nie da się nic zrobić, gdyż „fabrykanci“ hałasu są przecież wyborcami, a w razie represji przeszliby natychmiast do opozycji. Wobec tego jest jak jest i nie pozostaje nic innego nad staranne wywatowanie uszu.

E. S.

„Dzień konia“ w Łowiczu



Księstwo Łowickie słynie z hodowli koni typu półciężkiego o szlachetnej linji i wspaniałej postawie. Hodowla koni do czasu wojny światowej była jednem z głównych źródeł dochodowych dla miejscowego rolnictwa. Każdy prawie gospodarz jest zamiłowanym hodowcą koni. To też „Dzień Konia“, w ramach którego odbyły się zawody zaprzęgów gospodarskich, cieszył się wielkiem zainteresowaniem. Na zdjęciu — zwycięzca 2-ej i 3-ej konkurencji Szczypiński Władysław Z Bukowa Dolnego (pow. łowicki).

Rozmowa z przemytnikiem

(Dokończenie art. ze str. 5-ej)

Wychodzi. Natomiast przerażony gospodarz zabiera się do zmiany worka. Sól bowiem pochodziła z przemytu. Była wprawdzie polską, ale **znajdowała się jeszcze w worku z napisem litewskim.**

Tytoń idzie w skrzyniach i paczkach. Są trzy gatunki. W ubiegłym roku w jesieni zaczęto przemycać jabłka wozami.

— Dużo idzie wszystkiego, proszę pana. **Duże zyski daje ten szmugiel wsiom przy granicy po stronie litewskiej.** Tam u nich wszystko tanie. Cielak kosztuje 6 złotych, a u nas dwanaście. Nie mają gdzie sprzedawać, są bardzo zadowoleni z przemytu. U nich rolnikom gorzej niż u nas. Zboże i bydło tańsze.

ORGANIZACJA PRZEMYTU.

— Czy łatwo udaje się szmugiel?

— Gdyby nie władze litewskie nieby z tego nie było.

— Władze litewskie?

— A tak. Przemytnik polski po przejściu granicy, **musi zameldować się natychmiast na strażnicy litewskiej.** Obowiązkowo, bo gdy pójdzie sam na wieś i będzie chciał co kupić, zostanie odrazu aresztowany. A na strażnicy pan komendant przyjmie go i poprowadzi lub każe odprowadzić do kupców litewskich. Nieraz pan komendant sam ma coś nie coś do sprzedania. Naprzykład rodzynki, przywiezione z Kowna. **Robi to zupełnie jawnie.**

Przemytnik po stronie litewskiej może dostać wszystko. Wielu kupców litewskich **urządziło przy poparciu strażnic litewskich składy w stodołach wsi pogranicznych.** W okolicznych wsiach i miasteczkach odbywają się od czasu do czasu targi, na których robią się zapasy dla przemytu. **Wszystko to odbywa się zupełnie otwarcie, wszyscy wiedzą o przeznaczeniu towaru.** We wsi pogranicznej przemytnik w asyście strażnika nie jest już sensacją kryminalną. Przeciwnie, **jest pożądanym gościem, jak i jego złotówki.**

Strażnik lub komendant jest obecny podczas całego przebiegu tranzakcji i odprowadza potem przemytnika z towarem do granicy. **I tu następuje punkt kulminacyjny czynności straży litewskiej. Pomaga przemytnikowi zmylić czujność patroli kopistów, bada gdzie są te patrole i ułatwia swemu „klijentowi“ przejście granicy z przemytem.**

Kupiec litewski i wieś pograniczna sprzedaje przemytnikowi z Polski **tylko za złote polskie.** Interlokutor mój twierdził, że **za 100 złotowy banknot polski, dają 10 litów gratyfikacji.** Za lity na Litwie przemytnik nic nie dostanie. I nic ze sobą na Litwę przynieść nie może. Nawet litra wódki polskiej, na „oblanie“ tranzakcji.

Do Litwy można przemycać świece i manufakturę, która jest tam bardzo droga, lecz proceder ten nie udaje się. Przedewszystkiem **żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza nie przepuszczają do Litwy przemytu.** Przemyt do Litwy ma więc do pokonania dwie linje straży granicznych, a jest to prawie niewykonalne. I dlatego przemyt do Litwy prawie nie istnieje.

Gdyby litewska straż graniczna nie współdziałała z przemytnikami polskimi, nie byłoby przemytu i w polską stronę. **WŁOD.**

ŚWIĘTO 3 BAONU SAPERÓW

Wczoraj Baon Saperów Wileńskich obchodził swe doroczne święto. Z racji zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego i żałoby, jaka okryła całą armję, tegoroczne święto obchodzone było w skromnych ramach wewnętrznych.

Baon Saperów Wileńskich do historji naszego miasta wpisał się złotemi zgłoskami. W pamięci bowiem wszystkich wilnian tkwią jeszcze żywo tragiczne dla Wilna dni roku 1931-go, kiedy to miasto nawiedziła dawno nienotowana powódź. Wówczas to Baon Saperów Wileńskich nieustannie — dni i noce — walczył z rozszalałym żywiołem, niosąc pomoc zagrożonej ludności. Brawurze i niezmordowanej pracy saperów zawdzięcza Wilno, że powódź nie pociągnęła za sobą jeszcze tragiczniejszych następstw. Nic też dziwnego, że Wilno ceni i lubi swoich saperów.

Wczoraj, we właściwym dniu święta, o godz. 8.30 Baon uformował się na dziedzińcu koszarowym, skąd z pocztami sztandarowemi wymaszerował do kościoła garnizonowego, gdzie kapelan KOP. ks. major dr. Piotr Śledziewski odprawił za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego i poległych saperów uroczyste żałobne nabożeństwo i wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Kaznodzieja podkreślił wielką stratę, jaką poniosła armja i naród polski z powodu zgonu Wielkiego Budowniczego Państwa Marszałka Piłsudskiego i wezwał saperów, aby tak jak w czasie walk o Niepodległość nie ustawali w ofiarnej pracy pokojowej, biorąc wzór ze zgasłego Wodza.

Na nabożeństwie obecne były delegacje wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz delegacje szeregu pułków zamiejscowych, korpus oficerski oraz przedstawiciele władz cywilnych.

Po nabożeństwie saperzy udali się do kościoła św. Teresy, gdzie delegacja Baonu na czele z dowódcą majorem Czerneckim złożyła u kolumny z urną Serca Marszałka wspaniały wieniec i wiązanki kwiatów.

O godz. 1 na dziedzińcu koszarowym odbyła się uroczystość rozdania nagród i odznak sportowych oraz dyplomów z ukończenia szkoły podoficerskiej; poczem odbył się wspólny obiad żołnierski.

Baon otrzymał szereg depesz gratulacyjnych od dawnych towarzyszów broni oraz dostojników wojskowych i cywilnych.

ZNOWU WYPRAWA NA „KRESY“?

We wczorajszem ABC czytamy:

„Osadnictwo na Kresy z Zagłebia.

SOSNOWIEC, 24.7. Fundusz Pracy przystąpił **na terenie Zagłębia Dąbrowskiego do organizacji akcji osadniczej, w której wyniku pewną ilość bezrobotnych, znających się na gospodarce rolnej, osadzonoby na kresach wschodnich. Z Zagłębia Dąbrowskiego wyjeżdża w niedługim czasie partja osadników w liczbie ponad 20 rodzin“.**

Były już poprzednio próby werbowania osadników z ziem zachodnich Polski na dzikie „Kresy“, ale, jak się okazało, nie miały one żadnych realnych podstaw i były bodaj-że sprawką nie zupełnie wyraźną.

Nie znamy źródła informacji ABC., to też nie możemy osądzić czy istotnie Fundusz Pracy podjął się realizacji tego niefortunnego pomysłu. W każdym razie aktorów projektu możemy zapewnić, że „bezrobotnych, znających się na gospodarce rolnej“ mamy i tu poddostatkiem. Osadzenie pewnej liczby bezrobotnych z innych terenów automatycznie pozbawi pracy taką samą ilość ludności miejscowej, a więc powiększy liczbę bezrobotnych u nas.

Autorom pomysłu polecamy gorąco lekturę słynnej bajki Kryłowa p. t. „Triszkin kaftan“. Można dostać w każdej księgarni rosyjskiej. Kosztuje niedużo. W każdym razie znacznie mniej, niż bezcelowe przewożenie bezrobotnych z jednego krańca Polski na drugi.

KURJER SPORTOWY

Walka o puhar Davisa



Tenisiści, Niemiec v. Cramm (od prawej) i Amerykanin Vilmer Allison (od lewej) w walce o puhar Davisa.

Klęska Niemiec z Ameryką 4:1

Międzystrefowy mecz o puhar Davisa rozegrany w Wimbledonie pomiędzy Niemcami a Ameryką zakończył się sensacyjną klęską Niemiec w stosunku 1:4 Takiego wyniku nikt nie oczekiwał i w Niemczech wynik ten wywołał bardzo przykre wrażenie.

Decyzja zapadła już w piewszem środowem spotkaniu kiedy Allisson po bardzo zaciętej walce pokonał Henkla 6:1 7:5 11:9. Niemiec w pierwszym secie był cieniem samego siebie i seta oddał prawie bez walki. W następnych 2 setach walczył wprawdzie rozpaczliwie o każdą piłkę ale nie udało mu się już wyrwać zwycięstwa z rąk Amerykanina.

Drugie spotkanie nie miało wprawdzie znaczenia dla ostatecznego wyniku mimo to przyniosło drugą sensację w postaci klęski drugiej rakiety świata Cramma z 18-letnim studentem amerykańskim Budge. Cramm był wyraźnie przemęczony i po łatwem zwycięstwie w pierwszym secie oddał trzy następne, przyczem jedynie w drugim i trzecim secie usiłował nawiązać walkę z przeciwnikiem. Cyfrowy wynik spotkania 0:6, 9:7, 8.6, 0:3 dla Amerykanina.

Ameryka zatem wygrała 4 1. Stosunek setów wynosi 12:7, a stosunek gemów 121:109 dla Ameryki.

Mistrzostwo 10-boju i zawody lekkoatletyczne

Jutro o godz. 16 na Pióromoncie rozpocznie się dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Zakończenie 10-boju nastąpi w niedzielę o godz. 9 rano. Partnerem Wieczorka będzie obiecujący zawodnik AZS. Gierułło.

W ramach mistrzostw odbędą się ponadto zawody propagandowe. Zgłoszenia zawodników przyjmowane będą na miejscu.

Przypominamy, że w poniedziałek 29 na Pióromoncie trenować będą zawodnicy wyznaczeni do sztafet reprezentacyjnych Polski na Trójmecz Bałtycki. W poniedziałek rano przyjadą do Wilna: Trojanowski, Tęsiorowski, Koźlicki, Śliwak i Biniakowski. Treningi odbędą się o 11 i o 17 godz.

Mistrzostwa pływackie Wilna w Trokach

Zawody długodystansowe o mistrzostwo Wilna odbędą się w Trokach, w niedzielę dn. 28 lipca b. r. Długość trasy — dla panów — 4 km., dla pań — 2 km. Zawody odbędą się na jeziorze trockiem. Udział brać mogą wyłącznie zawodnicy(czki) zgłoszeni w PZP. Zgłoszenia należy na piśmie kierować do sekretarjatu Wil. OPZP, najpóźniej do soboty. Początek zawodów —godz. 12. Zawodnicy(czki) powinni się sami zaopatrzyć w tłuszcz. Zawody organizują Wil. OPZP oraz Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie.

Tegoż dnia o godz. 10 rano, z okazji ukończenia kursu dla instruktorów pływackich w Trokach, organizują Okręgowy Ośrodek WF Wilno i Wil. OPZP **propagandowe zawody pływackie** z udziałem zawodników z Wilna. Program zawodów: 100 i 200 stylem dowolnym i klasycznym oraz 100 m. nawznak i sztafety 5×50 (pięć razy po pięćdziesiąt m.) dowolnym i 3×100 zmiennym dla pań i panów. Zgłoszenia będą przyjmowane na miejscu przed zawodami.

Zawodnicy i sędziowie, udający się na powyższe imprezy, mogą otrzymać w Okręgowym Ośrodku WF w Wilnie (Ludwisarska 4) w godz. urzędowych (8—3) zniżki na przejazd autobusem do Trok i spowrotem. Wyżywienie i zakwaterowanie zupełnie bezpłatne.

WILNO — BIAŁYSTOK — WILNO.

Wil. Tow. Cykl. i Motocyklistów przystąpiło już do wstępnych przygotowań technicznych przed wielkim raidem motocyklowym Wilno—Białystok—Wilno.

Raid odbędzie się w niedzielę. Start i meta mieścić się będą na Placu Katedralnym, start nastąpi o godz. 4 rano, na metę zawodnicy przybywać będą już koło godz. 18.

Komandorem raidu będzie mec. Litvński, prezes Wil. Tow. Cykl. i Motocyk., wicekomandorem — mec. Gorzuchowski.

W raidzie biorą udział zawodnicy: Ogniska KPW i WTC i M. Dotychczas zgłosiło się 12 zawodników. W Białymstoku zawiązał się specjalny komitet przyjęcia zawodników. Wilnianom pomaga ppr. Żmudziński — kierownik Ośrodka WF w Białymstoku.

JANUSZ KUSOCIŃSKI NIE MOŻE STARTOWAĆ.

We czwartek powrócił do Warszawy z kuracji Janusz Kusociński. Stan nogi mistrza olimpijskiego nie przedstawia się pomyślnie, wobec czego start Kusocińskiego w tym sezonie jest wątpliwy. (Pat.)

CIWF. W WILNIE.

Centralny Instytut W. F. zwija już swoje namioty w Brasławiu. Jutro zostanie oficjalnie zakończony obóz letni Instytutu.

Słuchacze CIWF., jeden dzień mają zabawić w Wilnie. W niedzielę zwiedzać będą zabytki naszego miasta.

„BUDAFOK“ PRZYSŁAŁ PODZIĘKOWANIE.

Piłkarze węgiercy z Budafoku, którzy gościli w Wilnie, grając dwa mecze towarzyskie, nadesłali na ręce p. Katza, sędziego zawodów, dwa listy z podziękowaniami za gościnne i miłe przyjęcia sportowe w Wilne.

Węgrzy specjalnie dziękują p. Katzowi za troskliwą opiekę. Przysłali jednocześnie jeden z numerów dziennika sportowego, w którym jest szczegółowy opis meczów wileńskich. Prasa węgierska o piłkarzach wileńskich odzywa się bardzo pochlebnie.

Prośby o ponowny przegląd poborowych

Celem uniknięcia wcielania do szeregów osób niezdatnych do pełnienia służby wojskowej Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych w okólniku do wojewodów wyjaśnia, że prośby o ponowny przegląd osób, które już otrzymały karty powołania, winny być odsyłane do formacyj wojskowych wymienionych w kartach powołania. Ta kategorja petentów podlega superrewizji w formacjach, do których została wcielona. W razie wyraźnego kalectwa ponowny przegląd powinien być przeprowadzony przez komisję poborową również w wypadku otrzymania karty powołania. (Pat.)

Związek Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny interwenjuje

Wczorajszy artykuł pod tytułem „To straszne zło koniecznie trzeba naprawić“ obudził zrozumiałe zaciekawienie. Otrzymaliśmy wczoraj szereg telefonicznych podziękowań, że zajęliśmy się tak ważną sprawą, jak unormowanie ruchu wodnego na naszych jeziorach i rzekach.

Dowiadujemy się, że Biuro Zw. Prop. Tur. Wilna i Wileńszczyzny wystosowało wczoraj pismo do Starostwa Powiatowego w Postawach z prośbą o interwencję. Związek prosi, żeby władze administracyjne zabroniły wyjeżdżać kajakami wszystkim, którzy nie umieją pływać. Trzeba więc będzie przeprowadzać egzaminy i wydawać legitymacje.

Przedstawiciel ZPTW i W. dyr. Krzemień był wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim i również referował sprawę licznych wypadków kajakowych.

Trzeba więc przypuszczać że nareszcie zostanie sprawa kajakowiczów unormowana

Kurjer Filmowy



Nowy film Chaplina

(Produkcja Nr. 5)

Od dłuższego już czasu pracuje wielki Chaplin nad swym nowym filmem lecz cała ta praca zachowana była w najgłębszej tajemnicy. Nawet w Ameryce nikt nie wiedział co to za film o jakiej treści i jakim tytule. Chaplin, jak zwykle, kilkakrotnie przerywał pracę niszczył całą nakręconą taśmę, by po pewnym czasie znów zacząć od początku. Do jednej z ról głównych zaangażował swego przyjaciela, doktora Raynoldsa. Ucieszony eskulap tak się przejął tą rolą i z takim zapałem wziął się do pracy, że postanowił w razie pomyślnych wyników porzucić praktykę lekarską i poświęcić się całkowicie filmowi.

Główną rolę kobiecą zagrała nowa „pupilka“ (mówią że żona) Chaplina — Paulette Goddard. Film otrzymał tymczasowy tytuł „produkcji Nr. 5“, bo był piątym skolei długometrażowym filmem Chaplina (poprzednie: Brzdąc, Gorączka złota. Cyrk i Światła wielkiego miasta). Obecnie film jest już ukończony, i powoli opada z niego osłona tajemnicy. Wiadome już jest że film nosić będzie tytuł „Tłum“. Jak i wszystkie poprzednie filmy Chaplina „Tłum“ będzie filmem niemym. To znaczy niemym o tyle, że nie będzie zawierał djalogów.

Chaplin —to ostatni przyjaciel pogrzebanego ostatecznie przed pięciu laty „wielkiego niemowy“. W rozmowie z dziennikarzami Charlie oświadczył, że jeżeli publiczność nie zechce oglądać jego filmów niemych zerwie z ekranem na zawsze. Nowy film „smutnego wesołka“, jak i wszystkie poprzednie jego dzieła, jest nawskroś przesiąknięty pesymizmem „niepotrzebnego człowieka“, bezdomnego włóczęgi, który wszędzie szuka spokoju, nie mogąc go znaleźć. Chaplin jest biednym robotnikiem fabrycznym walczącym ze zmechanizowanem życiem. Znajduje się w wielkiej fabryce, wśród potężnych maszyn, których ogrom przytłacza go i przeraża. Nie może się pogodzić z tem. że on, człowiek żywy, jednostka myśląca, jest przy nich niedostrzegalny, że gubi się między niemi. Zaczyna walczyć z maszynami. lecz wkrótce uznaje się za pokonanego, i ucieka. Biegnie do gromady nawpółobdartych, głodnych chłopców, do świeżego powietrza, do słońca i przestrzeni. Pragnie spokoju i wolności.

Nowe dzieło Chaplina ma więc, jak widzimy dużo wspólnego ze słynnym filmem Rene Clair'a „Niech żyje wolność“, Charlie zaś, — śmieszny mały człowieczek uparcie walczący z martwym światem maszyn jest współczesnym Don Kichotem.

Realizacja tego filmu pochłonęła masę czasu i dużo pieniędzy. Wybudowano ogromną fabrykę, więzienie, i wielką kawiarnię.

Charlie zarządził, aby do pracy zwerbowano jaknajwiększą ilość bezrobotnych statystów — w tym wypadku okazał się prawdziwym dobroczyńcą. Dziewięćset ludzi pracowało na zmiany po 6 godzin. W Hollywood mówiono żartobliwie, że Chaplin znacznie lepiej rozwiązuje kwestję bezrobocia, niż czyni to prezydent Roosevelt. Ogólne kierownictwo filmem spoczywało, jak zwykle, w rękach samego Chaplina, który jest nietylko aktorem, ale i reżyserem i scenarzystą. W owym nowym filmie wygląda on tak, jak zwykle —ten sam melonik, te same buty, laseczka i wąsiki.

KRONIKA FILMOWA

— **Po nakręceniu filmu „Wyprawy krzyżowe“**, Cecil de Mille przystępuje odrazu do prac nad swym nowym filmem historycznym p. t. „Samson i Dalila“. Obsada tego nowego obrazu nie jest jeszcze ustalona.

— **Czeska wytwórnia Elektrofilm**, która zapowiedziała 6 nowych filmów na przyszły sezon, wykończyła już trzy z nich. Są to: „Jedenaste przykazanie“, „Król ulicy“ z Karlem Haslerem i „Bezdzietna“.

— **S. M. Einstein** będzie po dłuższej przerwie reżyserować w Moskwie nowy film sowiecki, podług jednej z powieści Turgieniewa.

— **Ruth Śleńczyńska**, ośmioletnia pianistka, córka skrzypka polskiego Józefa Śleńczyńskiego, zadebiutuje w filmie Paramountu „Big Broadcast 1935“. Młodziutka artystka wykona 3 etiudy Chopina. Jest to druga Polka, która pracuje w Paramouncie. Prócz niej występują w powyższej wytwórni Lyda Roberti, urodzona w Warszawie, oraz znany reżyser Marion Gering, również Polak, który nazywa się naprawdę Marjan Heryng

— **Wytwórnia UFA** w Berlinie zaangażowała Anny Ondra do głównej roli w wesołej komedji p. t. „Młody hrabia“. Partnerem jej ma być Victor de Kowa.

— **W Anglji** zamierzają rozpocząć na szeroką skalę produkcję filmów kolorowych według amerykańskiego sposobu Technicolor. Nakręcane przedewszystkiem będą filmy w kolorach naturalnych o charakterze kształcącym. Atelier i laboratorja powstaną wpobliżu Londynu, prawdopodobnie w Elstree.

— **W Brukseli** zdjęty został z ekranu i skonfiskowany film, niedozwolony dla młodzieży, który był wyświetlany jednocześnie w dwóch największych kinach. Konfiskata nastąpiła naskutek obecności na sali młodzieży. Dyrekcja kina i wynajmujący obraz zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Gdyby tak i u nas...

— **W Bombaju** cenzura zabroniła wyświetlania filmu p. t. „Życie prywatne Henryka VIII“, a to spowodu „ducha“ filmu, mogącego podważyć uczucia narodu indyjskiego do panującego domu.

— **Barbara Stanwyck** jedna z najbardziej utalentowanych aktorek amerykańskich, podpisała kontrakt z wytwórnią Paramount. Barbara Stanwyck ukaże się w filmie, osnutym na tle sztuki Molnara p. t. „Cukierenka“.

— **W Brazylji** zawiązała się spółka posiadająca 40 kinoteatrów, z których 5 największych w Rio de Janeiro. Spółka ta jest kontrolowana przez T-wo „International Film“. które eksploatuje filmy Pathe Nathan w Brazylji. W ten sposób film francuski utorował sobie łatwy dostęp do rynku brazylijskiego.

„Świt, dzień i noc Palestyny“

Niedawno powróciła z Palestyny ekspedycja filmowa pod kierownictwem pp. Bojma i Forberta, która w czasie kilkumiesięcznego tam pobytu dokonała pod reżyserją p. Bojma szeregu nader ciekawych zdjęć do wielkiego dźwiękowego filmu reportażowego p. t. „Świt, dzień i noc Palestyny“.

Ogółem nakręcono przeszło 6.000 metrów filmu, utrwalając na taśmie dźwiękowej wszystko, co jest godne widzenia w Palestynie.

Nadzwyczaj efektownie wypadły zdjęcia portów w Jaffie i Haifie.

Oddane jest gorączkowe tempo życia wielkomiejskiego jedynego żydowskiego miasta na świecie — Tel Avivu. Nie ominięto również zakładów użyteczności publicznej w Tel Avivie, fabryk i zakładów, szkół etc.

Zobrazowane jest również życie na licznych kolonjach żydowskich, rozsianych po całym kraju.

Ciekawą zdobyczą ekspedycji jest sfilmowanie prac przy osuszaniu błot w Hule. Warto nadmienić, że operator ekspedycji, p. Forbert, dokonywał zdjęć brnąc po pas w malarycznych błotach.

Śliczne melodje palestyńskie, oryginalne pieśni stanowią tło muzyczne filmu.

Rewelacją dla Europejczyka będą niefilmowane dotychczas oryginalne tańce jemenickie. Tańce te wykona słynny zespół baletowy Riny Nikowej przy akompanjamencie oryginalnych śpiewów i muzyki jemenickiej.

Obecnie trwają już prace nad artystycznym montażem filmu.

——oOo——

Carola Lombard, Bing Crosby i Claudette Colbert, trzy popularne gwiazdy amerykańskie



Sympatyczną tę trójkę zobaczymy wkrótce w następujących filmach: Claudette Colbert w filmie „Świat prywatny“, Carolę Lombard w „Młodej rozwódce“, a Binga Grosby w dwóch filmach „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“ oraz „Mississipi“.

Aktorka polska zaangażowana do Hollywood



Aktorka wiedeńska Greta Nekler, z pochodzenia Polka, została zaangażowana do Hollywood. Na zdjęciu — aktorka polsko-wiedeńska na statku „Manhattan“ w drodze do Ameryki.

PLOTECZKI Z HOLLYWOOD

Jedno z pism filmowych w Hollywood ogłosiło wśród gwiazd filmowych ankietę: „Dlaczego kochamy Hollywood“? Oto jak wyglądają pierwsze nadesłano odpowiedzi:

„Dlatego, że gdy wasz małżonek niechcący rozleje na obrus podczas śniadania jaja na miękko, możecie odejść od niego i żądać natychmiast rozwodu!“

Monna Barrie.

„Dlatego, że możecie nastawić wasz patefon po 10-ej godzinie wieczór, a sąsiad wasz może grać bezkarnie na swoim saxofonie o 2-ej w nocy“. **Rosemary Ames.**

„Dlatego, że kobiety ubierają się tu zupełnie tak, jak mężczyźni. Gdy je spotykacie, nie wiecie dokładnie, czy należy im się ukłonić, czy też zaofiarować cygaro“. **James Dunn.**

„Dlatego, że kobiety wybierając się na wycieczkę, nakładają wszystko, co mają najlepszego, podczas gdy mężczyźni wyglądają tak, jak gdyby zajmowali się właśnie gruntownem oczyszczeniem swego samochodu“.

George Brent.

„Dlatego, że gdy kupuję w jatce udziec barani, rzeźnik zapewnia mnie, że drugi został kupiony dopiero co przez Gretę Garbo“.

Jane Darwell.

*

Sceptycy zaczynają wątpić w osławioną spostrzegawczość Cecila B. De Milla, który swojem „sokolem okiem“ dostrzega, jak mówią, każdy najdrobniejszy błąd.

Pewnego dnia, podczas nakręcania filmu „Wyprawy krzyżowe“, de Mille znajdował się na wysokiem rusztowaniu, dyrygując zdjęciami paruset statystów. Nagle wielkim głosem zażądał natychmiastowego pojawienia się Nella Manleya, głównego fryzjera i perukarza, zatrudnionego przy produkcji tego filmu. Gdy ten ostatni zjawił się, De Mille wskazał mu jednego ze statystów, znajdującego się w dość odległem miejscu sceny:

— To najgorsza peruka, jaką zdarzyło mi się widzieć od czasu, gdy po raz pierwszy przekroczyłem próg wytwórni. Musi pan starać się w przyszłości o lepszy gatunek, niech pan natychmiast temu zaradzi.

Fryzjer pośpieszył natychmiast, by zbliska przyjrzeć się tej, wzniecającej oburzenie fryzurze, chwycił za nią — ale nic się nie stało.

— Bardzo mi przykro panie De Mille — zawołał z oddali — ale to są jego własne włosy.

*

Jedna z nielicznych „wyroczni“ Hollywoodu (Stolica filmu jest chyba jednym z najbardziej zabobonnych zakątków ziemi), przepowiedziała, co się stanie w nadchodzącym roku z szeregiem gwiazd filmowych:

Greta Garbo będzie musiała zwalczyć niebezpieczeństwo groźnej anemji.

Joseph Schenck — ożeni się... ale nie z Merle Oberon.

Lupe Valez i Johnny Weissmüller — rozwiodą się, tym razem definitywnie, poczem ognista Meksykanka zawrze jeszcze dwa małżeństwa, i to wyjątkowo nieoczekiwane i — oryginalne.

Joan Crawford — będzie i nadal zbierała laury, i filmy jej cieszyć się będą powodzeniem. Lecz musi więcej dbać o swoje zdrowie. Albowiem zbyt dużo uwagi poświęca innym, nie dbając wcale o siebie.

Douglas Fairbanks — znów wypłynie na powierzchnię i będzie grał w licznych filmach. Jest jeszcze dotąd zakochany w złotowłosej Mary Pickford.

*

A teraz — kilka słów o sprawach matrymonjalnych i sercowych mieszkańców Hollywoodu.

Złe języki zapewniają, że idealne dotychczas małżeństwo — **John Barrymore — Dolores Costello**, które trwa już od 6 lat — ma się rozejść. Ile jest w tem prawdy — niewiadomo. Dolores Castello, świetna ongiś gwiazda filmu niemego, porzuciła jak wiadomo film, by oddać się całkowicie wychowaniu swego synka.

Rosita Moreno poślubiła **Merville Shaurera**, a **Mary Astor** rozwiodła się, pozostawiając syna na wychowaniu ojca.

Zanotować dają się następujące flirty w Hollywood:

Janet Gaynor z platynowym amantem — **Gene Reymondem, Francis Lederer** z słynną aktorką — **Anitą Loos, Francis Drake — Henry Wilcoxone.** Co się zaś tyczy pogłosek o zamążpójściu młodziutkiej gwiazdy — **Madge Evans**, to gwiazda twierdzi, że są one w zupełności gołosłowne, i wywodzą się z tego, że Madge bierze obecnie pilnie lekcje boksu...

Tragiczny zgon dwóch operatorów filmowych

Praca operatorów filmowych jest bardzo ciężka i odpowiedzialna. Publiczność kinowa, oglądająca zdjęcia aktualności, nie zdaje sobie często sprawy z tego, ile wysiłku i trudu kosztowało dokonanie tych zdjęć. To, co trwa na ekranie zaledwie kilka minut, przypłacili niejeden raz operatorzy swojem zdrowiem, a nawet życiem. Ostatnio nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci dwóch operatorów Foxa, mianowicie Arnolda Alexandra i Lewisa Tappana. Obaj zginęli podczas pełnienia swych obowiązków, biorąc udział w manewrach lotniczych w Kalifornji.

Przed paru laty obaj powrócili ze wschodu gdzie przez kilka lat dokonywali niezwykle emocjonujących zdjęć. Między innemi dokonali lotu długości 4 tys. klm. nad rzeką Jang Tse, nakręcali fragmenty bombardowania Szanghaju przez eskadrę japońską oraz towarzyszyli armji generała Czang Kai Szeka w jej działaniach wojennych. Po koronacji cesarza Mandżukuo udali się na wyspy Filipińskie i dokonali tam pierwszych zdjęć powietrznych, oddających w pełni piękno tych wysp. Zaproszeni do współpracy z wojskowem lotnictwem amerykańskiem brali udział w szeregu ryzykownych lotów. Lewis Tappen przez pewien czas współpracował z największymi dziennikami amerykańskimi, i brał m. in. udział w wyprawie małżonków Johnsonów w głąb puszczy afrykańskiej.

Los oszczędził obu operatorów podczas najbardziej ryzykownych lotów i niebezpiecznych podróży. Zginęli obaj podczas katastrofy samolotu bombowego kiedy udawali się na zdjęcia manewrów.

Wiadomości gospodarcze

Niewyzyskane możliwości oddłużenia gospodarstw rolnych

Rolnik przeżywa ciężkie czasy. Ceny jego produktów spadły katastrofalnie. Ale i pozatem ciąży na nim zmora: długi... Jak wygospodarować przy niskich cenach zbóż i artykułów hodowlanych tyle, by starczyło i na wyżycie i na obsługę długu?

Zagadnienie to zostało załatwione jeszcze w r. 1934 w formie czterech dekretów Prezydenta Rzplitej t. zw. „dekretów oddłużeniowych“.

Jednak praktyka wykazuje, że korzystanie z tych dekretów jeszcze nie dotarło do najdalszych środowisk wieśniaczych, jeszcze nie objęło tych wszystkich, którzy mogliby skorzystać z dobrodziejstwa zarządzeń, mających na celu umniejszenie ciężaru zadłużenia.

Trzeba więc uświadomić wieśniaka w tym względzie.

Bo nie należy sądzić, że to oddłużenie dokonać się może automatycznie, bez starań ze strony zadłużonego rolnika. I owszem, są pewne długi rolnicze w Państwowym Banku Rolnym, które zostają zmniejszone bez starań dłużnika. Np. te, które pochodzą z parcelacji. Ale pozatem jest szereg długów, o których zmniejszenie, wzgl. o ulgi musi się rolnik sam postarać.

A więc:

1) jeżeli rolnik zaciągnął pożyczkę **w obligacjach meljoracyjnych** Państw. Banku Rolnego, **a urządzenia meljoracyjne działają źle**, to powinien zwrócić się do Państwowego Banku z prośbą o przysłanie komisji, **która ustali, czy należy przyznać dalsze ulgi**, ponad udzielane przez Państw. Bank Rolny bez żadnych starań;

2) jeżeli rolnik winien jest osobie prywatnej **resztę należności za ziemię**, kupioną w czasie od 1 stycznia 1926 roku do 1 lipca 1932 roku, to powinien zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z **prośbą o zmniejszenie jego długu;**

3) jeżeli rolnik ma **dług z powodu działów rodzinnych lub spadku**, powstały w czasie od 1 stycznia 1926 roku do 1 lipca 1932 r., to również powinien zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego **z prośbą o zmniejszenie u;**

4) jeżeli rolnik ma **dług krótkoterminowy, w wekslach, lub jako niedopłacona reszta za wzięte towary**, albo t. p., a wierzycielem jest Państwowy Bank Rolny, bank prywatny, spółdzelnia lub podobne instytucje to **trzeba się zwrócić do swego wierzyciela** z prośbą o zawarcie układu konwersyjnego na Bank Akceptacyjny. Na zasadzie takiego układu rolnik **będzie miał rozłożony swój dług na raty na 14 lat,** przy oprocentowaniu 4½% rocznie.

Gdyby instytucja wierzycielska odmawiała układu, trzeba natychmiast złożyć podanie do Powiatowego Urzędu Rozjemczego, żeby wstrzymać egzekucję.

5) Jeżeli rolnik ma **dług krótkoterminowy u kupca, kapitalisty, udzielającego pożyczek na procent** i t. p., to należy zawiadomić wierzyciela, że **spłata długu dokonana będzie na raty, w ciągu 14 lat,** w 28 równych ratach, płatnych 1-go kwietnia i 1 października każdego roku, przyczem do każdej raty dodany będzie procent, w wysokości 3% rocznie. Jeżeli po ustaleniu tych rat dłużnik będzie mógł spłacać je przedterminowo, w wysokości conajmniej jednej półrocznej raty, to każde wpłacone wierzycielowi 100 zł. będzie liczone za 150 zł. długu.

*

Oto w ogólnych zarysach te wielkie możliwości, stojące do dyspozycji zadłużonego rolnika — niestety możliwości powielekroć niewyzyskane z powodu braku uświadomienia i nieporadności.

Trzeba więc, aby do każdego zadłużonego wieśniaka dotarła wieść o ulgach, o jakie może się wystarać.

Kto winien go w tej mierze uświadomić? Każdy wójt i sołtys, każdy nauczyciel wiejski. Trzeba rolnika przekonać, że o pomoc i informacje ma się z całem zaufaniem zwrócić bezpośrednio do Powiatowych Urzędów Rozjemczych lub Biur Finansowo-Rolnych. Tam mu już wskażą, co ma robić, aby uwolnić się od zmory długu, a postarać się o te ulgi, które mu się z prawa należą.

F.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 lipca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto I standart 700 g/l		11.50	11.75
„ II „ 670 „		10.75	11.—
Pszenica I „ 745 „		17.—	17.25
„ II „ 720 „		16.—	16.25
Jęczmień I „ 655 „	(kasz.)	—	—
„ II „ 625 „	„	—	—
Owies I „ 490 „		14.—	14.5
„ II „ 470 „		13.—	13.50
Gryka I „ 630 „		—	—
„ II „ 600 „		—	—
Łubin niebieski		—	—
Mąka pszenna gatunek I—C		29.—	29.50
„ „ „ II—E		25.50	25.75
„ „ „ II—G		21.25	21.50
„ „ „ III—A		19.—	19.50
„ „ „ III—B		13.—	13.50
„ żytnia do 55%		22.—	22.50
„ „ do 65%		19.—	19.25
„ „ sitkowa		14.—	14.50
„ „ razowa		14.—	14.50
„ „ do 82% (typ wojsk.)		16.—	16.50

Morze — to płuca narodu

Kredyty dla Wileńszczyzny

na zaliczkowanie zboża dla drobnych rolników i pod rejestrowy zastaw płodów rolnych

ZALICZKOWANIE ZBOŻA DLA DROBNEGO ROLNICTWA.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie wzorem lat ubiegłych, uruchamia kredyty dla drobnego rolnictwa na zaliczkowanie zboża, celem zaopatrzenia rolników w środki gotówkowe na pokrycie zobowiązań zapadających natychmiast po żniwach.

Kredyty będą udzielane przez Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem lokalnych instytucyj kredytowych, mianowicie: **Komunalnych Kas Oszczędności, Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych oraz Banków Ludowych**

Wysokość kredytu dla poszczególnego rolnika nie może przekraczać zł. 2.000, przyczem jako normę wysokości zaliczki udzielanej rolnikowi, ustala się od **100 kg. żyta i owsa zł. 7, jęczmienia zł. 8, pszenicy zł. 10.**

Kredyt zaliczkowy w roku bieżącym rozszerzony zostaje na **siemię lniane do wysokości zł. 20 za 100 kg. oraz gryki i strączkowych do 50% ceny rynkowej.**

Wysokość oprocentowania kredytu, opłaconego przez rolnika—pożyczkobiorcę, wraz z wszelkiemi kosztami, nie może przekraczać 3% w stosunku rocznym. Z wymienionych 3% instytucja pośrednicząca będzie płaciła Państwowemu Bankowi Rolnemu 1/4%, na swoją rzecz będzie mogła zatrzymać około 2%, zaś około 3/4% zużyje ona na opłacenie kosztów weksli, składanych jej przez rolnika i kosztów weksli, składanych przez nią do Państwowego Banku Rolnego.

Ostateczny termin zwrotu kredytu nie może przekraczać dn. 30.VI 1936 r. Kredyty, udzielone w okresie lipiec — październik, winny być splacone do dn. 31.V 1936 r. w sześciu ratach miesięcznych, poczynając od grudnia r. b. Wysokość **pierwszych czterech rat ustala się po 20%,** piątej — 15% i szóstej — 10% sumy przyznanego kredytu.

Na zabezpieczenie kredytu rolnik składać będzie instytucji pośredniczącej: 1) weksel bez terminu płatności z deklaracją, upoważniającą do wypełnienia weksla datą płatności oraz 2) deklarację-zobowiązanie, składaną w formie podania o kredyt, stwierdzającą, że rolnik pożyczkę zaciąga, jako zaliczkę na poczet wyprodukowanego zboża. Weksle oraz deklaracje pozostawać będą w portfelu instytucji do dyspozycji Państwowego Banku Rolnego, natomiast instytucja składać będzie do Banku weksle własne.

KREDYT POD REJESTROWY ZASTAW PŁODÓW ROLNYCH.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie, wzorem lat ubiegłych, uruchamia kredyt pod rejestrowy zastaw płodów rolnych.

Pożyczki będą udzielane osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym gospodarstwa rolne, pod zastaw płodów rolnych.

Dzierżawcom i użytkownikom pożyczki będą udzielane tylko za zgodą właściciela nieruchomości, wyrażoną na piśmie w formie aktu.

Pożyczki będą udzielane pod zastaw płodów rolnych ubezpieczonych na pełną sumę wartości i na termin o jeden miesiąc dłuższy od terminu zastawu, a mianowicie: żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa — zarówno w snopie, jak i w ziarnie, zaś gryki, grochu, peluszki, łubinu, fasoli, rzepaku, rzepiku, lnu i konopi — wyłącznie w ziarnie.

Wysokość pożyczki ustala się narazie na 60% wartości zboża omłóconego i 50% zboża nieomłóconego, 30% wartości w ziarnie gryki, grochu, peluszki, łubinu, fasoli i 50% wartości rzepaku, rzepiku, lnu i konopi w-g cen notowanych przez Wileńską Giełdę Zbożowo-Towarową, zmniejszonych o koszty przewozu z miejsca zastawu do Wilna.

Oprocentowanie pożyczek, udzielanych do końca listopada r. b., ustalone zostaje na 3% w stosunku rocznym łącznie z kosztami szacunku, zarejestrowania umowy, poświadczenia podpisu i kosztów blankietów wekslowych.

Przy ubieganiu się o kredyt winien rolnik przekazać Państwowemu Bankowi Rolnemu zaliczkę na koszty szacunku w wysokości 1/2% proszonej sumy pożyczki. Zaliczka ta w wypadku dojścia pożyczki do skutku zostanie zaliczona na poczet procentów w wypadku zaś niedojścia do skutku, już po dokonaniu szacunku — zwrotowi nie podlega. Koszty blankietów wekslowych, zarejestrowania umowy i poświadczenia podpisu muszą być również zaliczkowo poniesione przez Państwowy Bank Rolny na poczet procentów. W ten sposób ogólne koszty pożyczki pod zastaw płodów rolnych wyniosą jedynie 3% w stosunku rocznym plus koszty ubezpieczenia.

Minimum pożyczki ustala się na 2 000 zł.

Spłata pożyczek odbywać się będzie w ratach.

Raty kredytu nie będą prolongowane.

Z sum udzielanych pożyczek będą potrącane tylko niespłacone raty kredytu rejestrowego 1934/35 r., żadne inne potrącenia nie będą dokonywane.

Wszelkie inne szczegóły, dotyczące zastawu, są zawarte w umowie w sprawie zastawu rolniczego. **Dodatkowych informacyj udziela na żądanie Państwowy Bank Rolny.**

Radjowa fala — wszystkich zespala

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Rodzice nie żyją. Z nimi mieszka jedynie jego babka. Owdowiała w wieku lat dwudziestu jeden. Dziś ma podobno siedemdziesiąt pięć. Przykład rozpaczliwego „window mariage“. Pardach i wszelkiego rodzaju przedhistorycznych zacofań, kwestji, którym w danej chwili młode Indje poświęcają najwięcej gadania. Podobno bardzo trudno walczyć ze staremi zwyczajami i tradycją kast. To też do dziś dnia istnieje ten miły zwyczaj, że zaręczają małe dzieci i nietylko, gdy umrze mąż, ale nawet narzeczony, dziewczyna pozostaje wdową na całe życie i drugi raz zamąż wyjść nie może.

Mieszka gdzieś ukryta w głębi domu, odarta ze wszystkich klejnotów i strojnych sari. Nie bywa, nie przyjmuje — i musi jej być piekielnie nudno. Co babka robi cały dzień — nie wiem. Jednak co rano można ją widzieć na plaży. Biegnie nad morze z kubeczkiem mleka i girlandą kwiatów. Wchodzi po kostki w wodę i wylewa te ofiarę morzu. Morze jest też bogiem i najbliżej domu. Siwe włosy wiatr rozwiewa, targa białem sari. Babcia nie oglądając się na stronę zmyka do domu. Stach od tygodnia poluje z aparatem na babcię. Naprożno.

W dużym domu, zbudowanym jak pa rawan, babcia ma całe skrzydło, gdzie nikt nie zachodzi. Wnuki nawet nie mają prawa wejść bez pozwolenia. Zakrywa twarz, bo dla niej są zbyt postępowi i poza kastą. Zawsze się gorszy ich trybem życia na modłę europejską. Co prawda, nasze babcie też zawsze się gorszą wnuczkami. Kwestja dekoltów i sukien bez rękawów jest tak samo żywotną w babcinych gderaniach na terenie Europy, jak zacofanych w tradycjach Indyj. W każdym razie chociaż babcia ma oddzielnego kucharza, mieszkanie i snuje się gdzieś za ścianą jak duch, tyranizuje cały dom.

Czasem rusza w świat. Do ojczystej prowincji, lub na południe. Wtedy przysyła wnukom ogromne pudła słodyczy i po miesiącu lub więcej, wraca przewietrzona i pełna życia. Co babcia robi w podróży, gdzie mieszka, jak jedzie, tego nie wiem.

Poza skrzydłem babci poznałam tajemnicę całego domu. Zbudowany jest w ten sposób, że ma trzy klatki schodowe. Pokoje na dole i na piętrze bez okien, a kręgiem oszklone. Zamknięty taras. W parterowej przybudówce jest sala jadalna i kuchnia. Wszystko to stoi nad brzegiem morza w lesie kokosowym.

Obok domu studnia z elektryczną pompą, garaże i obora. Trochę dalej domek dla służby.

Teraz jak się tam mieszka?

Na klatce schodowej wiszą fotografje wszystkich możliwych wielkich ludzi, zacząwszy od Rabindranath Tagore, kończąc na Mussolinim i... Leninie.

W jądrze domu, w pokojach bez okien sypialnie. Gościnne na dole, państwa na górze. Na każdem piętrze łazienki, natryski, telefony i elektryczność. W każdym pokoju elektryczny zegar i w każdym pokoju cała masa fotografij, nawet na szafach, gdy miejsca zabraknie na ścianie. Między niemi prymitywne hinduskie malowidła starej szkoły, wyobrażające bogów w przeróżnych ich sytuacjach życiowych i symbolach.

Codziennie życie nie koncentruje się jednak w pokojach, a w długim, oszklonym ganku. Jest tam chłodno i przewiewnie. Bo drewniane ściany rzeźbione są w serduszka, serki, esy floresy, kędy wchodzi wiatr.

Ganki tworzą rodzaj szerokiej galerji, dookoła domu. Dla codziennego użytku podzielono galerję szafami na cały szereg oddzielnych pokoi. Bibljoteka, garderoby, sto różnych zakamarków i living-room.

Wygodne fotele, wspaniałe radjo, patefon, pjanino i jak wszędzie, fotografje.

Zauważyłam, że Hindusi lubią fotografować się, a wprost przepadają za kolorowemi portretami. Ponieważ sztuka malarska nie zniżyła się jeszcze z wyżyny bogów do portretów śmiertelnych Hindusów, więc kolorowa fotografja, straszliwy bohomaz panuje wszechwładnie.

Może największej uwagi należy się sali jadalnej. Duży pusty pokój. Naga kamienna posadzka. Na ścianach bogi i sta re akwarele. Przez dwa duże okna

RADJO
WILNO

PIĄTEK, dnia 26 lipca 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dzien. por. 7,30: Pogad. sport.-turyst. 7,35: D. c. muzyki, 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Wskazówki praktyczne; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,05: Wiad meteor. 12.05: Dzien. poł. 12,15: Koncert zesp. Wiesława Wilkosza; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Piosenki ludowe; 13.30: Z rynku pracy; 15,15: Utwory skrzypcowe; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30: Drobne utwory Schumanna; 16,00: „Współzależność roślin i zwierząt wodnych"; 16,15: Koncert w wyk. Ork. T. Seredyńskiego; 16,35: Pogad. dla chorych 16,50: Codz. odc. prozy; 17,00: „Wycieczka do Czechosłowacji"; 18,00: „Szlakiem autobusowym"; 18,10: „Cała Polska śpiewa"; 18,30: Djalog o muzyce; 18,45: Z oper Rossiniego; 19.05: Progr. na sobotę; 19.15: Koncert reklamowy; 19,30: Recital śpiewaczy; 19,50: „Pirat radjowy"; 20,00: Pogadanka aktualna; 20,10: W 35 minut naokoło świata; Piosenki lekkie. 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: „Dom wychowawczy im. Żeromskiego w Łodzi"; 21,00: Koncert symfoniczny; 22,00: Wiad. sport. 22,10: Koncert życzeń (płyty); 23,05: Niemodna muzyka taneczna; o godz. 23.00: wiad. meteor. z Warszawy.

SOBOTA, dnia 27 lipca 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.35: Pobudka do gimnastyki. 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7.30: Pog. sport.-turyst. 7.35: D. c. muzyk; 8,20: Program dzienny; 8,25 Giełda rolnicza; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor. 12,05: Dziennik poł. 12.15: Z oper Verdiego; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Muzyka operetkowa; 14.30: Najnowsze nagrania. 15.15: Ulicami — zaułkami; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15.30: Słuch. dla dzieci: „O Wicku, który pognębił śmierć; 16,00: Skrzynka techniczna; 16.15: Koncert solistów; 16.50: Codz. odc. prozy; 17,00: Koncert muzyki lekkiej; 18.00: Poradnik sportowy; 18.10: Minuta poezji; 18.15 „Cała Polska śpiewa"; 18.30: Monolog regjonalny L. Wołłejki; 18.45: Alfred Cortot; 19.05: Program na niedzielę. 19,15: Koncert reklamowy; 19,30: Nasze pieśni w wyk. W. Roessler-Stokowskiej; 19,50: Pogad. aktualna; 20.00: „Potrzeby komunikacyjne na Ziemiach Północno-Wschodnich"; 20,10: „Dawna miłość nie rdzewieje"; 20.30: Recital śpiewaczy Marka Wendheima; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski"; 21.00: Aud. dla Polaków z zagranicy; 21.30: „Odgłosy wsi"; 22,00: Wiad. sport. 22.10: „Kukułka Wileńska". „Imieniny Kukułki" — pióra T. Łopalewskiego; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan.

Pogorszenie eksportu w czerwcu
z terenu woj. wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego

Wytwory pochodzenia roślinnego. Wzrost zapotrzebowania na rynku krajowym wpłynął na zmniejszenie eksportu **zbóż.** Z tych względów wywieziono zaledwie kilka ładunków jęczmienia i parę małych przesyłek nasion koniczyny do Gdańska — celem dalszego reeksportu.

Wobec utraty rynku niemieckiego dla **grzybów surowych** wywóz ich był bardzo nieduży.

Eksport **roślin lekarskich** zmniejszył się o ok. 50 proc. w porównaniu z majem rb. (w maju wywieziono ca 4.000 kg. ziół, w czerwcu ok. 2.300 kg.).

Zwierzęta żywe. Wywóz **koni** zmniejszył się naskutek chwilowej utraty rynku belgijskiego spowodowanej dewaluacją waluty belgijskiej. Konie eksportowano w niewielkic ilościach do Anglji i Danji.

Surowce i odpadki pochodzenia zwierzęcego. Eksport **szczeciny** w ostatnich paru miesiącach zmniejszył się bardzo znacznie. Wywieziono pod kontrolą Izby i bez cła 509 kg. brutto szczeciny preparowanej do Anglji oraz jeden ładunek do Niemiec.

Skóry i wyroby skórzane. Na rynkach zbytu obserwowano wzrost zapotrzebowania i niewielką zwyżkę cen. Do USA skierowano ca 10 tys. sztuk **skór cielęcych** w stanie surowym.

Rękawiczki. W miesiącu sprawozdawczym prowadzone były intensywne pertraktacje z przedstawicielami firm angielskich. Na innych rynkach zbytu perspektywy naogół niepomyślne.

Surowce włókiennicze i wyroby z nich. Tkanin **wełnianych** wywieziono 225 tys. kg. na sumę zł. 813 tys. (w maju 121 tys. kg. na sumę 450 tys. zł.), **koców** 35 tys kg. na sumę 68 tys. zł. (w maju 25 tys. kg na sumę 118 tys zł.), **odzieży** 6,9 tys. kg. na sumę 28 tys. zł. (w maju 6,5 tys. kg. na sumę 26 tys. zł.) i tkanin pół jedwabnych 329 kg. na sumę 6,9 tys. zł. Największe ilości eksportowano do krajów Dalekiego Wschodu (Chiny z Mandżurją), oraz do Indyj Brytyjskich. Większą ilość **koców** wysłano do Ameryki Południowej. Uzyskano zamówienie na dostawę do Afryki Południowej około 4000 sztuk **pledów**.

Włókno lniane. W pierwszej połowie czerwca panowało w obrotach handlowych lnem znaczne ożywienie. Natomiast druga połowa zaznaczyła się znacznemi trudnościami w zbycie lnu co wpłynęło na spadek cen. Znaczne powiększenie obszaru uprawy lnu zagranicą — przyczyniło się do powstrzymywania się przemysłu przędzalniczego od większych zakupów. Zwiększyło się zapotrzebowanie do fabryk krajowych; dostawy krajowe prawie dorównywały eksportowi. Podług otrzymanych informacyj obszar zasiewów lnem został powiększony na terenie całej Polski o ca 50 proc. w porównaniu z zeszłorocznym. W poszczególnych rejonach okręgu Izby P.-H. w Wilnie zwiększenie zasiewu w-g przybliżonych danych przedstawia się jak następuje: w rejonie wołożyńskim — ok. 50 proc., w rejonie hoduciskim — ok. 75 proc., w rejonie mołodeczańskim — ok. 75 proc., w rejonach horodziejskim i grodzieńskim ok. 50 proc., na Polesiu ok. 30 proc.

Warunki atmosferyczne w przeciągu całego czerwca były nadzwyczaj sprzyjające wegetacji. Należy oczekiwać dobrego urodzaju. W omawianym okresie wywieziono pod kontrolą Izby za zwrotem cła 35.579 kg. netto **lnu czesanego** oraz 152.492 kg netto lnu trzepanego do Czechosłowacji, Francji i częściowo do Anglji.

Drzewo i wyroby z drzewa. Około 8.500 tonn **papierówki** znalazło zbyt w Niemczech (w maju 7.200 tonn). Trudności dewizowe hamują wywóz i utrudniają wykorzystanie dobrego popytu.

Ca 100 tys. m³ **kompletów skrzynkowych** skierowano do Indyj Brytyjskich. Na rynku zbytu konkurują Finlandja i Łotwa.

Eksport **dykt** osiągnął cyfrę przeszło 4.500 m³ i skierował się do szeregu krajów europejskich i zamorskich. Coraz bardziej odczuwa się konkurencję Finlandji i ZSRR.

Papier i wyroby z niego. Wywieziono 15 tys. kg. **tektury bronzowej**, w tem 10 tys. kg. do Syrji i 5 tys. kg. do Anglji.

Odgryzł ukochanej nos

W domu Nr. 4 przy ul. Piwnej mieści się piwiarnia, w której pracowała od kilku tygodni, w charakterze kelnerki 19-letnia Anna Filisówna, odznaczająca się nieprzeciętną urodą. Kochał się w niej od dłuższego czasu niejaki Turmiłowicz, uczucie było wzajemne. Ale przed kilku dniami młodzieniec dowiedział się, że narzeczona jego spotyka się z innym.

W ubiegłą niedzielę Turmiłowicz urządził wiarołomnej awanturę, grożąc, że ją oszpeci.

Filisówna zameldowała o pogróżkach policji, nie biorąc ich jednak bardzo na serjo.

Wczoraj o godzinie wpół do dwunastej zazdrosny młodzieniec zjawił się w piwiarni, w której pracuje jego narzeczona i zażądał piwa. W chwili kiedy Filisówna zbliżyła się do stolika, zerwał się nagle na równe nogi, skoczył i... odgryzł jej kawałek nosa.

Wezwano karetkę pogotowia, która przewiozła ranną do szpitala, gdzie poddano ją niezwłocznie operacji.

Młodzieniec ukrył się. (c)

Żebrał przez lata całe, by zabrać „skarb" do grobu

Jan Danko, mieszkaniec wsi Połkinia gm. jaźwińskiej przed kilku dniami zmarł spowodu wycieńczenia. W chwili kiedy ciało wynoszono z domu, trumna wypadła z rąk niosących na próg, przyczem dolna deska złamała się i stamtąd posypały się srebrne 10-złotówki.

Jak następnie stwierdzono, trumna Danko posiadała podwójne dno. W schówku ukryte były 3.000 zł. polskich w bilonie i banknotach, 30 dolarów oraz 2.600 rubli carskich w... banknotach. Jak się okazało, Danko nabył trumnę na długo przed śmiercią i odpowiednio ją spreparował.

Od dzieciństwa Danko odznaczał się skąpstwem, które z biegiem czasu wciąż się potęgowało. Przed 10 laty Danko postanowił sprzedać swoją majętność. Nabywca jego majątku zdołał skąpca oszukać. Potrafił mu wmówić, że banknoty carskie równowarte są złotu i że banki wkrótce zaczną wypłacać za nie złote. Danko pieniądze te przyjął, a, że nigdy nie usiłował zrobić z nich użytku, chował je zawsze, sądząc, że przedstawiają znaczną wartość. Po sprzedaży majątku skąpiec udał się do Wilna, gdzie przez dłuższy okres czasu trudnił się żebraniną. Stamtąd udał się do Warszawy, gdzie również przez kilka lat uprawiał proceder żebraczy. Ostatnio jednak został z Warszawy wysiedlony. Wówczas rozpoczął włóczęgę po wsiach i miasteczkach. Zamożny żebrak przez całe 10 lat nie dojadał i gromadził pieniądze, aż wreszcie wyczerpany niedojadaniem i włóczęgostwem przybył do rodzimej wsi do swej zamężnej siostry, by tam życie zakończyć. (c)

—oOo—

drzwi wdziera się do chłodnege wnętrza blask słońca i zieleń ogrodu, który wąską taśmą kwitnącej dżungli otacza dom. Pod białym murem obok siebie stoją dwa jaskrawo cynobrowe niziutkie stołeczki. Tam siadają na podwiniętych nogach nasi przyjaciele i zaczyna się może najciekawszy obrzęd jedzenia. Podaje do stołu strasznie gruby kucharz, bramin, podwiązany białą opaską, świecąc nagim, włochatym brzuchem. Na czerwonym stoliczku leży świeży, jasny liść bananowy — to talerz. Obok na podłodze stoi miedziany dzwon — taca z pokrywką. Tam są wszystkie możliwe przyprawy do potraw. Jeszcze srebrny kubek z wodą przykryty małą miseczką.

Kucharz na miedzianej tacy wnosi potrawy. Drewnianą łyżką nakłada kupkami na liść. Zaraz służący z drugiej tacy robi kilkanaście kupeczek z różnych sosów, marmolad, pieprzu, pikli. Je się tylko prawą ręką, zapomocą małego chlebka w formie blina. Wszystko równocześnie pieprzne, słone, kwaśne i słodkie. Wodę popija się wlewając w usta tak, aby nie dotknąć ustami brzegu czary.

Po jedzeniu zaraz myje się ręce i zęby. Kran z wodą i zlew zainstalowany w oknie.

Wstając od stołu bierze się jeszcze zieloną prymkę „panu". „Pan" barwi właśnie na jasno-czerwony kolor dziąsła i usta wszystkich hindusów i ich zęby, z natury białe i piękne, wydają się jeszcze piękniejsze.

Ich jedzenie jest niebywale bogate w potrawy, o których nie mamy pojęcia na zachodzie. Absolutny wegetarjanizm. Nie jedzą mięsa, ryby, nawet jajek. I nie jedzą potraw gotowanych na modę europejską, lub przez kucharza niższej kasty. Już dzisiaj myślę z przerażeniem co zrobię, biedna ofiara, gdy skorzystają z naszego zaproszenia i przyjadą do Polski. Chyba trzeba będzie wypisać kucharza bramina i jeden mniejszy okręt orzechów kokosowych, korzeni i owoców z Indyj. Inaczej bardzo trudna będzie rola pani domu, patrzącej, jak jej goście umierają z głodu na świetnej litewskiej kuchni.

(D. c. n.).

Sprawa budowy toru kolejowego z Kobylnik do jeziora Narocz

W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd do Kobylnik specjalnej komisji celem zlustrowania terenu, na którym zamierzona jest budowa drogi wąskotorowej z Kobylnik do jez. Narocz.

Umowa zbiorowa w przemyśle drzewnym

24 bm. została zawarta umowa zbiorowa w przemyśle drzewnym pomiędzy Związkiem Właścicieli Tartaków a Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewnego ZZZ. *Umowa ta likwiduje groźbę strajku*, który groził na wypadek gdyby przemysłowcy nie zgodzili się na obowiązujące dotychczas warunki płacy i pracy. Jako dodatni fakt zanotować należy, że poprzednie umowy były zawierane zawsze dopiero po strajku. W konferencji przy zawieraniu umowy zbiorowej brał udział sekretarz Rady Okręgowej ZZ. p. Leonid Abołnik.

Ozdoby dla żon murzyńskich kacyków



W przemyśle bursztynowym Prus Wschodnich ostatnio zaznaczyło się większe ożywienie. — Zamówienia na wyroby bursztynowe napływają ze wszystkich stron świata, niekiedy bardzo nawet dziwaczne. Dziewczę na ilustracji ma właśnie na szyi i rękach jedno z takich zamówień — korale dla ulubionych żon kacyków murzyńskich.

Zarejestrowano już 4200 wyborców do Senatu

Do chwili obecnej zarejestrowano już 4200 osób, uprawnionych do wzięcia udziału w wyborach do Senatu. *Ostatni dzień rejestracji przypada na najbliższą sobotę.* Po tym terminie Komisja rejestracyjna zajmie się sporządzeniem spisów wyborczych.

Wszyscy więc, którzy z tytułu wykształcenia lub odznaczeń nabyli prawo głosowania i dotychczas jeszcze nie zarejestrowali się, winni to uczynić jak najszybciej.

1 sierpnia Rada Miejska wybierze delegatów do Zgromadz. Okręgowych

Na 1 sierpnia do dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie to będzie miało na celu wybór delegatów do Zgromadzenia Okręgowego.

W okręgu wyborczym nr. 45 wybranych zostanie — 26 delegatów i w okręgu wyborczym nr. 46 — 24 delegatów.

—oOo—

Do czasu dzban wodę nosi...

Prokuratura Sądu Okręgowego sporządziła już akt oskarżenia przeciwko właścicielowi restauracji „Palais de Danse" Leonardowi Kneblewskiemu o kradzież prądu elektrycznego.

Przypominamy czytelnikom, na czem polegała głośna ta w swoim czasie sprawa. Jak wiadomo, elektrownia miejska pobiera za 1 kwg zużytą dla celów oświetleniowych 85 gr., zaś dla celów gospodarczych (prasowanie, gotowanie) 25 gr., a dla celów reklamowych 45 gr. Restauracja „Palais de Danse" znaczną część swej instalacji przyłączyła do liczników gospodarczych i reklamowych, opłacając w ten sposób za światło zamiast 85 gr. tylko 25 gr. lub 45 gr.

Malwersacje z licznikami wykrył monter B. Zabłocki, który zawiadomił kontrolera liczników J. Cieszkowskiego. P. Cieszkowski przeprowadzając co 10 dni kontrolę, już był zaintrygowany nikłem zużywaniem przez restaurację prądu dostarczanego podług taryfy ulgowej oraz tem, że w porównaniu z innemi restauracjami rachunki „Palais de Danse" są zbyt małe.

W związku z tem w dn. 13 stycznia r. b. do „Palais de Danse" przybyła komisja z elektrowni z inżynierem Zygmuntem Frankiem na czele, która po sprawdzeniu liczników i sieci elektrycznej stwierdziła fakt nadużycia.

Według obliczeń Elektrowni p. Kneblewski naskutek powyższych manipulacyj przyprawił ją o straty w wysokości 1467 zł.

P. Kneblewski do winy się nie przyznał, wyjaśniając, że nic nie wiedział o manipulacjach z licznikami i że dokonano tego bez wiedzy. Wyjaśnienia te podważa ta okoliczność, że urządzenia do przełączania liczników posiadały cechy urządzeń stałych, a ponadto p. K. usiłował nie dopuścić komisji do sprawdzenia sieci, zasłaniając się obecnością gości w gabinecie, chociaż w podlegających sprawdzaniu ubikacjach, jak się okazało, w tym czasie nikogo nie było.

Czyn p. K. przewidziany jest w art. 264 § 1 K. K., który brzmi:

„Kto w celu osiągnięcia dla siebie lub kogo innego korzyści majątkowej doprowadza inną osobę, za pomocą wprowadzenia jej w błąd lub wyzyskania błędu, do niekorzystnego rozporządzenia własnem lub cudzem mieniem, podlega karze więzienia do lat 5". (f)

KRONIKA

Piątek 26 Lipiec

Dziś: Anny Matki N.M.P.
Jutro: Natalji M., Pantaleona

Wschód słońca—godz. 3 m. 19
Zachód słońca—godz. 7 m. 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 25 VII. 1935 r.

Ciśnienie 755
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 13
Opad 5
Wiatr półn.-zachodni
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: chmurno, przelotny deszcz, burza

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora 26.VII 1935 roku:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem. We wschodnich dzielnicach w dalszym ciągu przelotne deszcze ze skłonnością do burz.

Dość ciepło.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków północnych.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundziłła — (Mickiewicza 33). 3) Narbutta (Śto-Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15) i wszystkie apteki na przedmieściach.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE. —

Zarejestrowane urodziny: 1 Grądzka Halina; 2. Weryk Helena-Jadwiga; 3. Mickiewiczówna Biruta-Alicja; 4. Juchniewiczówna Alicja Marja; 5. Kopelówna Mirjam.

Zaślubiny: 1. Wasilewska Helena — Sienkiewicz Wacław; 2. Sienkiewiczówna Wiktorja — Norbach Alfred; 3. Jackiewiczówna, I voto Mickiewiczowa — Rynkiewicz Franciszek; 4. Kabacznik Roza — Dięlel Calel.

Zgony: 1. Wilkiewiczówna Aleksandra służąca, 21 lat; 2. Podzielińska Stanisława, 38 lat; 3. Krzywiec Bronisław, nauczyciel, 35 lat, 4. Szanko Piotr, rolnik 37 lat; 5. Wołodko Marja — Olimpja — 59 lat.

OSOBISTA

— WOJEWODA WILEŃSKI Władysław Jaszczołt powrócił z podróży inspekcyjnej powiatów: oszmiańskiego, mołodeczańskiego i wilejskiego i objął urzędowanie.

— DYREKTOR KOLEI Państwowych w Wilnie, inż. Kazimierz Fałkowski, 25 lipca rb. powrócił do Wilna z podróży służbowej do Warszawy i objął urzędowanie.

PRASOWA

— **Sąd Okręgowy w Wilnie zatwierdził** konfiskatę „Słowa“, „Kurjera Nowogródzkiego“, „Kurjera Słonimskiego“ i „Słowa Polesia“ Nr. 179 z dnia 3 lipca r. b. za zamieszczenie artykułu p. t. „Pierwszy w Polsce opór chłopski przeciw sowchozowi“, zawierającego w swej treści cechy przestępstwa, przewidziane w art. 170 i 127 K. K. (obraza władz i rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości).

MIEJSKA

— **W związku z niepłaceniem magistratowi przez właścicieli domów należności za wodę,** Zarząd miejski zamknął dopływ wody do szeregu posesyj.

W niektórych punktach miasta przy ulicznych bramach ustawione zostały budki, gdzie jest sprzedawana woda lokatorom domów, pozbawionych wody.

Jak się dowiadujemy, magistrat zamierza zamknąć dopływ wody do szeregu nowych posesyj, których właściciele uporczywie nie płacą za wodę. (B.

— REWIZJĘ GOSPODARKI CECHÓW RZEMIEŚLNICZYCH rozpoczął Urząd Przemysłowy na m. Wilno. Rewizja potrwa kilka tygodni.

— REGULACJA UL. SZKAPLERNEJ. W końcu bieżącego miesiąca Zarząd Miejski zamierza przystąpić do regulacji ul. Szkaplernej. Ulica ta otrzyma wreszcie nową jezdnię i chodniki.

Ul. Szkaplerna należy dotąd do najbardziej upośledzonych.

— ŁAWY BETONOWE NAD WILJĄ. Zarząd Miasta po uporządkowaniu pięknego bulwaru nad Wilją na odcinku od szpitala Św. Jakóba do Mostu Zielonego ustawił dla wygody spacerującej publiczności estetyczne i trwałe ławki betonowe.

— ROBOTY BRUKARSKIE. Na terenie miasta w 11 punktach prowadzone są obecnie roboty inwestycyjne. Na robotach tych zatrudniono około 350 bezrobotnych.

GOSPODARCZA

DECYZJE KOMISJI ODWOŁAWCZEJ Izba Skarbowa doręczać będzie płatnikom w ciągu 14 dni po ich powzięciu.

WOJSKOWA

— WZNOWIENIE WYPŁATY ZASIŁKÓW RODZINOM REZERWISTÓW. Z końcem bież. miesiąca referat wojskowy miasta wznowi wypłatę zasiłków rodzinom rezerw., którzy ostatnio odbyli ćwiczenia wojskowe. Czasowe wstrzymanie wypłaty nastąpiło z powodu wyczerpania kontyngentu kredytów.

RZEMIEŚLNICZA

—**Pielgrzymka do Kalwarji.** W niedzielę 28 lipca b. r. odbędzie się pielgrzymka do Kalwarji Cechu Rzeźników i Wędliniarzy oraz Wydziału Czeladników w Wilnie.

Zbiórka o godz. 7.30 rano w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Kalwarji, gdzie odbędzie się Msza Święta.

Wszystkich członków Cechu i Wydziału Zarząd wzywa do wzięcia gremjalnego udziału wraz z rodzinami i czeladzią. Sympatycy mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ZARZĄD KOŁA WILEŃSKIEGO Z. O. R. przypomina swym członkom posiadającym prawo głosowania do Senatu, że termin zarejestrowania się w spisach wyborców m. Wilna upływa z dniem 27 lipca.

Rejestrację przeprowadza Zarząd Miejski m. Wilna — ul. Dominikańska 2 w godz. od 8 do 15.

RÓŻNE

— DZIENNIKARZE WĘGIERSCY JUTRO PRZYJADĄ DO WILNA. W sobotę 27 bm. drogą przez Zawiasy przybywają z Kowna do Wilna dziennikarze węgierscy: dr. L. Boros, Karol Lovik, Gustaw Rab, Zoltan Kar, Rolf Krauze i inni. Dziennikarze węgierscy zabawią w Wilnie jeden dzień i tegoż dnia wieczorem wyjadą do Warszawy. Na punkcie granicznym w Zawiasach spotka gości węgierskich przedstawiciel MS. Zagr. radca Rudzki.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Chór Juranda — w Teatrze na Pohulance.** Znakomity Chór Juranda — gościć będzie w Wilnie w niedzielę, dn. 28 i we wtorek 30 lipca r. b. w Teatrze na Pohulance. Ceny zniżone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w piątek dn. 26 b. m. o godz 8,30 wiecz. — odbędzie się premjera farsy w 3-ch aktach Arnolda i Bacha — autorów znanych ze swego humoru i niewyczerpanego dowcipu, p. t. **„Hiszpańska Mucha“** w reżyserji J. Boneckiego. Ceny zniżone.

— **Ostatnie przedstawienie — „Kochanek to ja“. Popołudniówka w Teatrze Letnim.** W niedzielę, dn. 28 b. m. o godz. 4 po poł. — po raz ostatni zobaczymy wspaniałą komedję R. Niewiarowicza p. t. „Kochanek to ja“ w premjerowej obsadzie. Ceny propagandowe.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w piątek 26 lipca — rewja p. t. **„Szalona Noc“.**

Początek seansów o godz. 6.30 i 9,15.

Kina i Filmy

„POGROMCY INDJAN“ (Kino Casino)

Film ten opowiada o dziejach pierwszych pionerów amerykańskich, przedzierających się na zachód przez stepy i góry z narażeniem życia w walce z Indjanami. Dobrze jest pokazany obóz, dążący ciągle naprzód, przeładowany dobytkiem i ludźmi grzęznący w śniegu i wodzie. Widzimy również dobrą galerję typów ludzi zeszłego stulecia. Obok elementu grozy, coprawda mało przekonywującego, reprezentowany jest również humor w osobie małego, figlarnego chłopczyka. Fabuła filmu — wątła, reżyserja—dobra. O wiele gorzej przedstawia się strona aktorska.

Jako druga część programu wyświetlana już w Wilnie bardzo miła komedja z doskonale zgraną parą aktorską — Flipem i Flapem. Jak każdy prawie obraz tych komików — „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej“ składa się z kilku odrębnych przygód dwóch przyjaciół. Najbardziej udana jest przygoda ostatnia, bohaterskie wyczyny rekrutów. Widownia bawi się doskonale dowcipnemi, chociaż niezawsze młodemi kawałami.

A. Sid.

Ofiary

Bezimiennie — dla neofity zł. 2.

*

P. Bondarowicz Wincenty — naucz. w Krewie nadesłał zł. 3 na Fundusz Stypendjalny im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do dalszego łańcucha ofiar na ten cel wzywa kol. Wiktora Andrzejewskiego, p-ta Oszmiana.



Katastrofa amerykańskiego balonu stratosferycznego

Balon-olbrzym o pojemności 125 tys. mtr. sześć. gazu, przeznaczony do lotu stratosferycznego, zbudowany łącznym kosztem Narodowego T-wa Geograficznego w Ameryce i Tow. Komunikacji Lotniczej uległ katastrofie na krótko przed startem.

Na zdjęciu — balon w chwili napełniania gazem, na parę minut przed wybuchem gazu.

Na wileńskim bruku

„URLOPNIK“ NIE WYTRZYMAŁ.

Wczoraj Starosta Grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał jednomiesięcznym aresztem bezwzględnym niejakiego Aleksandra Piotrowskiego, przytrzymanego przez policję z narzędziami złodziejskiemi, w chwili, gdy się wybierał na „robotę“.

Piotrowski jest znanym złodziejaszkiem i został „urlopowany“ z więzienia spowodu słabego zdrowia, gdzie odbywał karę dwuletniego więzienia za szereg popełnionych kradzieży. (B)

ZIĘĆ POTRZEBOWAŁ ZAŁOŻYĆ JATKĘ.

Frydman Estera (Juljusza Klaczki 19) zameldowała w policji, iż zięć jej Ślepak Josel skradł z niezamkniętej szafy 965 złotych i za te pieniądze kupił dwie jatki przy ul. Klaczki. Ślepaka policja zatrzymała. Tłumaczy się on, że „pobrał“ tylko przyrzeczony mu posag.

PORZUCIŁA SYNKA.

Wczoraj wieczorem na ulicy Ostrobramskiej zwracał uwagę przechodniów płaczący chłopiec. Gdy jedna z pań zapytała go czego płacze, odpowiedział:

— Mama mnie porzuciła, jestem głodny.

Malca oddano do komisarjatu. Był to 7-letni Wł. Stachowski zam. z matką przy zaułku Warszawskim. Matka jego zaginęła przed kilku dniami.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.